



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 44 ● 31 X 2001 r.

CENA 2 zł 70 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Beata Rokosz, bezrobotna nauczycielka z Katowic, została tegoroczną laureatką Nagrody Literackiej „GN”

str. 3

Wiele wskazuje na to, że nauczyciele na Mazowszu będą musieli w tym roku zapomnieć o bezpłatnych kursach szkoleniowych...

Ruhome piaski

str. 4

Nauczyciel nie może ponosić konsekwencji niespójnych przepisów i ich nieznamość przez stosujących je

Rozpłatać zapłata

str. 5

Polskim nauczycielom, po pobycie w Chorwacji zostaną w pamięci na pewno dwie rzeczy: nierzeczywiste wprost krajobrazy i... bogaty alkoholowy barek w szkolnej kafejce

Tak daleko, tak blisko

str. 6-7

Próba nowej matury

zółte strony

O tym, że rośnie nam pokolenie cherlawych, ze skrzywionymi kręgosłupami, komputerowców, wiadomo nie od dziś. Zresztą lista tak zwanych deficytów, czyli odchyleń od przyjętych norm zdrowotnych naszych uczniów, jest dość długa — są na niej między innymi wady wzroku i słuchu, otyłość, wady postawy, płaskostopie.

NA ZDROWIE

Dlatego troska o rozwój psychofizyczny dzieci i młodzieży powinna być zadaniem dla reformatorów nie mniej ważnym niż nauczanie języka polskiego, historii czy matematyki. A jak ta słuszna skądinąd teza realizowana jest w praktyce?

Odpowiedzi na to pytanie kontrolerzy NIK szukali w 54 publicznych szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych, 23 uczniowskich klubach sportowych, 11 kuratoriach oświaty, 27 powiatach i gminach, w Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu oraz w MEN.

W większości szkół programy wf. były zgodne z założeniami MEN. Jednak aż w 7,5 proc. nauczanie wf. odbywało się według niedopuszczonych przez MEN lub niezatwierdzonych przez dyrektora szkoły programów. Zda-

rzało się także, że w ogóle lekcji wf. nie było. Przypadki takie miały miejsce między innymi w gimnazjum nr 1 w Sulejowie, w Szkole Podstawowej nr 3 w Siedlacach i w Gimnazjum Gminy Warszawa-Białoteka 4.

Innego rodzaju problemem jest efektywne wykorzystanie zajęć mających rozwijać u dzieci zainteresowanie sportowym trybem życia. Nie będzie to możliwe, jeśli np. w niektórych klasach I—III lekcje trwają nie dłużej niż 10 minut. W Integracyjnej Szkole Podstawowej nr 342 w Warszawie lekcje wf. w klasie III i IV — jak wynika z kontroli NIK — trwały od 75 do 105 minut tygodniowo, a więc znacznie krócej niż ustawowe trzy godziny, ponieważ do czasu lekcji doliczono czas dojścia uczniów do Gminnego Ośrodka Sportu. Natomiast młodzież

z Zespołu Szkół nr 2 w Tczewie za zgodą organu prowadzącego i kuratorium miała tylko dwie godziny wf., co tłumaczono brakiem sali gimnastycznej i boiska.

Dość częste były przypadki wykorzystywania zajęć wychowania fizycznego na uroczystości szkolne, niekiedy wręcz na sprzątanie. Z reguły też, w przypadku absen-

była w natryski, z których albo ze względu na ich stan techniczny, albo spiętrzenie zajęć i tak uczniowie nie korzystali. Samorządom z reguły brakuje pieniędzy na remonty sal gimnastycznych, boisk czy też zakup sprzętu do zajęć wf. Tylko w sześciu szkołach podstawowych i czterech gimnazjach zapewniono uczniom możliwość nauki pływania, a własnym basenem dysponowała jedynie Szkoła Podstawowa nr 5 w Opolu.

Jednak nie tylko samorządowcy po macoszemu traktują wychowanie fizyczne. Również zainteresowanie rad pedagogicznych i dyrektorów szkół problematyką wychowania fizycznego jest symboliczne. Stąd też w planach finansowych nie uwzględniali oni środków niezbędnych na prowadzenie wf. I tym samym aż w 39 szkołach zabrakło opinii rad pedagogicznych dotyczących tej kwestii. Zdarzały się nawet przypadki sporządzania planów finansowych szkół bez ich udziału przez miejskie jednostki obsługi ekonomiczno-administracyjnej. Miało to miejsce między innymi w Miejskiej Szkole Podstawowej nr 4 i nr 6 w Zawierciu, w Szkole Podstawowej w Dwikożach, w Gimnazjum w Suchym Dębnie oraz w Gimnazjum nr 1 w Sulejowie. Kont-

4

Nie tylko nazwa

Od kilku dni mamy nową nazwę centrali resortu edukacji — Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Zmiana szyldu na budynku nr 25 w alei Szucha nie wywołała większego zainteresowania, bowiem w minionym stuleciu ta praktyka była dość często stosowana. Chronologicznie wymienić należałoby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Wydział Szkolnictwa przy Dystrykcie Warszawskim, Resort Oświaty PKWN, Ministerstwo Oświaty. Z niego to w 1950 roku wyodrębniło się Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Nauki, by 16 lat później połączyć się ponownie z oświatą w Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Do ponownego rozvodu obydwu resortów doszło w 1972 roku, kiedy to powstało Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Ponowny mariaż nastąpił 16 lat później i doprowadził do powstania MEN. Pamiętam, iż wymazanie z szyldu drugiego członu nazwy resortu wywołało liczne komentarze ze strony pedagogów. Okazały się one, niestety, być prorocze w stosunku do problemów wychowawczych, jakie dziś w wielu szkołach dają znać o sobie. Obecną zmianę nazwy wymusił sport, który już od kilkunastu miesięcy znajduje się w kompetencjach ministra edukacji.

Jakie będą efekty tego nowego usytuowania sportu dla kultury fizycznej dzieci i młodzieży, zajęć wf. i uczniowskich klubów sportowych, czas pokaże. Tym bardziej że, jak wynika z raportu NIK, reformatorzy nie zadbali należycie o rozwój psychofizyczny uczniów. Tak

więc wiele pod tym względem jest do zrobienia, poczynając od przedszkola, kończąc na uniwersytetach.

Nadzieję na większe zainteresowanie sportem w szkole, a w efekcie zdrowiem i prawidłowym rozwojem fizycznym uczniów, daje także exposé premiera Leszka Millera. Mowa w nim była bowiem nie tylko o obniżeniu wieku obowiązku rozpoczęcia nauki, szerszego niż dotąd dostępu do Internetu, nauce języków obcych od pierwszej klasy, ale co szczególnie godne podkreślenia w dzisiejszych czasach, przypomnienie szkołom o obowiązkach opiekuńczo-socjalnych wobec uczniów. Zapowiedź premiera, iż żadne dziecko, które przyjdzie do szkoły bez śniadania, nie powinno wyjść z niej głodne, z pewnością chwyta za serce i zyskuje powszechne poparcie. Oczywiście przy założeniu, że znajdą się na tak szlachetny cel środki.

Zgodnie z obietnicami premiera nie powinno ich zabraknąć nie tylko na normalne funkcjonowanie szkół, ale i różnego rodzaju prace wychowawcze z dziećmi i młodzieżą. Oszczędności, jak podkreślił Leszek Miller, nie mogą dotknąć najbardziej potrzebujących i najsłabszych. Do tych ostatnich zaś z całą pewnością zaliczyć należy uczniów.

Tak więc pozostaje tylko życzyć całej społeczności szkolnej, aby deklaracje składane przez premiera i oczekiwania związane ze zmianą nazwy resortu zostały zrealizowane. Czas pokaże, czy życzenia te będą powodem do radości i zadowolenia, czy smutku i rozczarowania.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NIESTETY PANIE DYREKTORZE
PAŃSKI GABINET OKUPUJE
UCZEŃ — MATEUSZ G. ...





MATURA POMOSTOWA

Mimo wcześniejszych zapowiedzi, iż w 2002 roku obowiązywać będzie stara matura, 25 października minister **Krystyna Łybacka** na swej pierwszej konferencji prasowej poinformowała, że ci uczniowie, którzy bardzo pragną egzaminy dojrzałości pisać po nowemu, będą mogli to uczynić w bieżącym roku szkolnym. Rozporządzenie w tej sprawie ukazać się ma w najbliższych dniach. Jednak, jak podkreśliła minister edukacji, zasadą będzie stara matura, natomiast nowa — wyjątkiem, a uczniowie chcący z niej skorzystać będą musieli złożyć u dyrektora szkoły w połowie listopada pisemne oświadczenie woli przystąpienia do nowej matury, która obejmować będzie również egzamin z matematyki.

Jednocześnie zapisy przygotowywanego rozporządzenia umożliwią tegorocznym maturzystom skorzystanie z szerszego katalogu przedmiotów do wyboru, w którym znajdzie się także filozofia, historia sztuki, historia muzyki, wiedza o tańcu, wiedza o społeczeństwie, zniesione zostaną także ograniczenia przy wyborze informatyki. Certyfikaty zaświadczone znajomością języka obcego uznawane będą za równoważne ze zdaniem matury z tego języka. Również uczniom, którym nie powiedzie się na egzaminie pisemnym z języka polskiego, dana będzie możliwość przystąpienia do części ustnej (ponowne przystąpienie do części pisemnej możliwe będzie w następnej sesji egzaminacyjnej).

Wszystkie egzaminy maturalne, niezależnie od ich formuły, odbędą się w jednym majowym terminie. Nowa matura bez matematyki obowiązywać będzie dopiero w 2004/2005 roku, a do tego czasu uczniowie zdawać będą tak zwany egzamin pomostowy.

KS

Spotkanie minister Krystyny Łybackiej z parlamentarzystami stało się nie tylko okazją do zaprezentowania zamierzonych przez resort działań, ale także do przedstawienia dopiero co powołanych na stanowiska wiceministrów.

POD GRADEM PYTAŃ

Ponad półtorej godziny trwało spotkanie Krystyny Łybackiej z posłami z Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Pani minister przybyła na to spotkanie z gronem swych najbliższych współpracowników, których zaprezentowała posłom.

W swoim wystąpieniu minister Łybacka poinformowała członków Komisji o najważniejszych zamierzeniach resortu. Zaliczyła do nich między innymi: obniżenie wieku szkolnego do 6 lat, obowiązkowe wprowadzenie języka obcego od pierwszych klas podstawówek i utworzenie specjalnych stref edukacyjnych. Pani minister obiecała także wzmocnienie nadzoru pedagogicznego nad szkołami oraz zapowiedziała

utrzymanie w strukturach szkolnictwa zawodowego techników. Według jej zapewnień, to samorządy decydować będą o tym, czy utworzą na swoim terenie zespoły szkół, czy też oddzielią gimnazja od szkół podstawowych.

Wiele emocji wzbudził gorący problem matur. Postulowali otrzymani przygotowani na tę okazję komunikat prasowy. Dyskusję na ten temat przełożono na jedno z najbliższych posiedzeń Komisji.

Pani minister w swym wystąpieniu duży nacisk położyła na konieczność przywrócenia opiekuńczej roli szkołom, które prowadzić mają między innymi akcje dożywiania najbardziej potrzebujących uczniów. Zapowiedziała także opracowanie tzw.

mapy biedy, z którą będzie związane utworzenie specjalnych stref służących wyrównywaniu szans edukacyjnych uczniów z terenów popegeerowskich lub objętych wysokim bezrobociem.

Spotkanie było także okazją do zadania pani minister wielu pytań, z czego skwapliwie skorzystali po-

niem przyszłorocznego budżetu.

Także postulowali z Platformy Obywatelskiej atakowali minister edukacji, obarczając ją winą za fatalny stan polskiej oświaty i za to, że w exposé premiera, edukacja znalazła się dopiero na szóstym miejscu. Ligę Polskich Rodzin interesowało natomiast, czy w szkołach będzie wychowanie seksualne. Pani minister potwierdziła taki zamiar.

Krystyna Łybacka zasypywana była gradem pytań z różnych dziedzin, od bibliotek począwszy, a na rocznicowych obchodach szkół wyższych, skończywszy. Padło nawet pytanie o... egzaminy wstępne do szkół średnich, które obnażyło brak wiedzy oświatowej niektórych członków Komisji Edukacji.

— Myślę, że minister Łybackiej udało się chyba rozwiązać nieco zacietrzewienie zasiadających w Komisji posłów opozycji — powiedziała po spotkaniu **Barbara Hyla-Makowska (SLD)**. Zaś **Teresa Jasztal (SLD)**, wiceprzewodnicząca Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, wyraziła nadzieję, że to spotkanie zapoczątkuje dobrą, przede wszystkim merytoryczną współpracę posłów z kierownictwem MENiS.

AW, KS

W ZWIĄZKU

17 października prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z nauczycielami gminy Bobowa. Tematyka dotyczyła problemów funkcjonowania oświaty, dalszej realizacji reformy edukacyjnej, spraw zawodowych i społecznych nauczycieli. Prezes poinformował o inicjatywach i działaniach ZNP oraz stanowiskach Związku dotyczących oświaty i jej pracowników.

19 października w Ostrołęce obchodzono 10-lecie działalności kolegiów nauczycielskich. Zainaugurowano także kolejny rok ich pracy. W okolicznościowej uroczystości wzięli udział prezes ZNP Sławomir Broniarz.

19 października wiceprezes ZG ZNP Janina Jura spotkała się w Zakopanem z prezesami ognisk Oddziału ZNP w Radomiu, uczestniczącymi w szkoleniu związkowym. Omawiano aktualne problemy edukacji, w tym nowelizację prawa oświatowego, a także sprawy związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ZNP.

KTO ZAJMUJE SIĘ OŚWIATĄ?

W skład Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży wchodzi 40 członków. Przewodniczącym jest **Franciszek Potulski (SLD)**, zastępcami: **Danuta Grabowska (SLD)**, **Kazimierz Marcinkiewicz (Prawo i Sprawiedliwość)**, **Henryk Ostrowski (Samoobrona)**. Najliczniej reprezentowane jest SLD — 17 posłów. Platforma Obywatelska i Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej ma po 5 posłów. Prawo i Sprawiedliwość oraz PSL po 4, Ligę Polskich Rodzin reprezentuje 3 posłów, Unię Pracy 1. Jeden z posłów jest niezrzeszony.

Klub Parlamentarny SLD:

Krzysztof Baszczyński, ur. 3 lutego 1953 r., Łódź. Wykształcenie wyższe zawodowe (licencjat), poseł II i III kadencji; **Danuta Ciborowska**, ur. 18 września 1947 r., Krasnystaw. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Sebastian Florek**, ur. 28 stycznia 1971 r., Olsztyn. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Danuta Grabowska**, ur. 16 lipca 1942 r., Radom. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł X, II i III kadencji; **Krystyna Herman**, ur. 16 grudnia 1951 r., Nowa Ruda. Wykształcenie średnie policealne, poseł III kadencji; **Barbara Hyla-Makowska**, ur. 30 marca 1946 r., Przasnysz. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Teresa Jasztal**, ur. 14 grudnia 1940 r., Czeladź. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Bożena Kizińska**, ur. 12 sierpnia 1949 r., Wola Żyzna. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Stanisław Kopeć**, ur. 22 kwietnia 1947 r., Szamocin. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Bronisława Kowalska**, ur. 5 grudnia 1955 r., Starachowice. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Józef Nowicki**, ur. 14 sierpnia 1944 r., Gorzów Wielkopolski. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Wiktor Osik**, ur. 14 czerwca 1947 r., Łuków. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł III kadencji; **Alfred Owoc**, ur. 7 czerwca 1955 r., Zielona Góra. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł III kadencji; **Franciszek Potulski**, ur. 17 czerwca 1943 r., Gdynia. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Kazimierz Sas**, ur. 4 września 1947 r., Maniowy. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji; **Bogusława Towalewska**, ur. 19 stycznia 1958 r., Wyrzysk. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Bogusław Wontor**, ur. 29 września 1967 r., Słubice. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego.

Klub Parlamentarny Platformy Obywatelskiej:

Iwona Śledzińska-Katarasińska, ur. 3 stycznia 1941 r., Komorniki. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł I, II i III kadencji; **Krystyna Szumilas**, ur. 28 czerwca 1956 r., Knurów. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Jacek Protasiewicz**, ur. 5 czerwca 1967 r., Brzeg. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Marta Fogler**, ur. 19 maja 1959 r., Warszawa. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Dariusz Bachalski**, ur. 29 grudnia 1963 r., Gorzów Wielkopolski. Wykształcenie wyższe zawodowe (licencjat), bez stażu parlamentarnego.

Klub Parlamentarny Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej:

Kazimierz Wójcik, ur. 10 kwietnia 1953 r., Żarów. Wykształcenie średnie zawodowe, bez stażu parlamentarnego; **Genowefa Wiśniowska**, ur. 4 marca 1949 r., Ożary. Wykształcenie wyższe zawodowe (licencjat), bez stażu parlamentarnego; **Henryk Ostrowski**, ur. 13 grudnia 1960 r., Szprotawa. Wykształcenie średnie zawodowe, bez stażu parlamentarnego; **Dorota Kwaśniewska**, ur. 8 lutego 1970 r., Głowaczów. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Franciszek Franczak**, ur. 9 stycznia 1951 r., Strzegom. Wykształcenie średnie zawodowe, bez stażu parlamentarnego.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość:

Maria Nowak, ur. 31 marca 1950 r., Chorzów. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Hanna Mierzejewska**, ur. 21 maja 1950 r., Warszawa. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Kazimierz Marcinkiewicz**, ur. 20 grudnia 1959 r., Gorzów Wlkp. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II kadencji; **Szymon Giżyński**, ur. 8 marca 1956 r., Częstochowa. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego.

Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Bronisław Dutka, ur. 15 sierpnia 1957 r., Pisarzowa. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł I kadencji; **Adam Woś**, ur. 11 grudnia 1955 r., Sieniawa. Wykształcenie wyższe zawodowe (licencjat), senator III kadencji; **Zbigniew Sosnowski**, ur. 10 grudnia 1963 r., Rypin. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Miroslaw Pawlak**, ur. 2 kwietnia 1942 r., Zielonki. Wykształcenie wyższe magisterskie, poseł II i III kadencji.

Klub Parlamentarny Ligii Polskich Rodzin:

Gertruda Szumska, ur. 11 grudnia 1941 r., Gdańsk. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Antoni Stanisław Stryjewski**, ur. 22 kwietnia 1958 r., Ostróda. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego; **Ewa Kantor**, ur. 24 czerwca 1956 r., Dębica. Wykształcenie wyższe magisterskie, bez stażu parlamentarnego.

Klub Parlamentarny Unii Pracy:

Danuta Polak, ur. 1 stycznia 1945 r., Hoduciszki. Wykształcenie wyższe zawodowe (licencjat), poseł II kadencji.

Niezrzeszony:

Paweł Poncyłjusz, ur. 18 maja 1969 r., Warszawa. Wykształcenie średnie policealne, bez stażu parlamentarnego.

Wykształcenie: wyższe magisterskie — 30 osób, wyższe zawodowe (licencjat) — 5, średnie policealne — 2, średnie zawodowe — 3.

Koledze ANTONIEMU GNIDZIE

członkowi Zarządu Głównego ZNP
prezesowi Oddziału ZNP w Krośnie
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa
Zarząd Główny ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,09 zł — jest to kwota na IV kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (p.o. z-ca red. nac., kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.
Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

NAGRODA LITERACKA GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO 2001



Już siódma edycja Nagrody Literackiej Głosu Nauczycielskiego dowodzi, że dla wielu pedagogów pisanie jest wciąż czymś niezwykle ważnym i potrzebnym. Stanowi wartość, bez której życie straciłoby głębię i dziesiątki barw.

Jest przyznawana co dwa lata. Po raz pierwszy została wręczona w 1989 roku. W ciągu dwunastu lat na nasz konkurs napłynęło ponad 400 książek. Gros z nich to tomiki poezji — nią bowiem zajmuje się ze szczególnym upodobaniem olbrzymia większość nauczycieli sięgających po pióro. Prozę reprezentuje zazwyczaj znacznie mniejsza liczba pozycji.

Podczas uroczystości, jaka odbyła się w redakcji 24 października, nagrody i wyróżnienia VII edycji konkursu wręczali — **Piotr Kuncewicz**, tradycyjnie już kierujący pracami jury prezes Związku Literatów Polskich, oraz **Wojciech Sierakowski**, redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”. Choć wśród dotychczasowych laureatów dominują panowie, tym razem naszą Nagrodę Literacką za tomik „Czułość niech

wyjdzie z pokoju” odebrała **Beata Rokosz**, młoda polonistka z Katowic, która, niestety, jak się dowiedzieliśmy, ostatniego dnia sierpnia straciła pracę.

Pozostali tegoroczni laureaci to już jednak wyłącznie panowie. Wyróżnienia i dyplomy odebrali **Zbigniew Czyszczoń** z Kłodzka, dyrektor szkoły, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, za zbiór opowiadań „Labirynt” i **Zdzisław Drzewiecki**, polonista z Białego Boru za tomik „Drewniany księżyc”. **Tadeusza Soroczyńskiego**, polonistę z Opola, wyróżniono za tomiki „W wiklinowym koszu” i „Kosmosu pestka zielona” reprezentowała córka, **Katarzyna Pacyna**. Nie mogli, niestety, przyjechać po odbiór wyróżnienia **Edward Kaczmarek**, emerytowany nauczyciel z Bydgoszczy nagrodzony za powieść współczesną „Honoratus”, oraz **ksiądz dr**



Laureaci — od lewej: Katarzyna Pacyna, Zdzisław Drzewiecki, Zbigniew Czyszczoń, Beata Rokosz. Fot. Wojciech Łączyński

Krzysztof Guzowski, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, filozof i poeta, autor tomiku „Wyspy”.

Po oficjalnej lampce szampana laureaci mieli okazję podyskutować, już kulturalowo, z **Jarosławem Czarnowskim**, wiceprezsem Zarządu Głównego ZNP, przedstawi-

cielami redakcji oraz **Henryką Witalewską** i pozostałymi członkami jury. Rozmowy przeistoczyły się szybko w popołudnie literackie, podczas którego wyróżnione utwory prezentowali obecni na uroczystości autorzy, wspierani przez jurora, **Mariana J. Kawałko**. MEA

No i dostało się środowisku. Awantura wokół nowej matury wyzwoliła w przedstawicielach ugrupowań i instytucji, które ją przygotowywały i promowały, tak silne emocje, że gdy nowa minister edukacji ogłosiła wszem i wobec, to, co zresztą wcześniej jako przedstawicielka parlamentarnej opozycji wielokrotnie zapowiadała — odroczenie egzaminu w nowej formule o trzy lata — nerwy im puściły tak dalece, że aż posunęli się do inwektyw na... No właśnie, na kogo?

PORA CENZUREK

Otóż dostało się przede wszystkim szkole i nauczycielom. Oczywiście jedynie tym, którzy, podobnie jak minister Łybacka, uważają, że z eksperymentami na żywej i delikatnej tkance uczniowskiej należy być ostrożnym i zmian do szkół nie wprowadzać na siłę, bez odpowiedniego przygotowania właśnie tych, których miałyby one dotyczyć. Zwolennicy łagodnego przejścia od starego do nowego, nagle, dosłownie z niedzieli na poniedziałek, dowiedzieli się, że są... miernotami szkodzącymi dzieciom i polskiej oświacie.

Zostali potraktowani jako siła wsteczna, kładąca się w poprzek tak „postępowym poczynaniom”, jako siła korzeniami i mentalnością tkwiąca w zamierzchłym wieku XX, kiedy tu już wiek XXI. Bo — jak usłyszeli z ust prof. Turzkiego, związanego z Platformą Obywatelską — polska szkoła źle kształci młodzież. Odpowiedzialność za to ponosi całe społeczeństwo, którego emanacją jest środowisko nauczycielskie. Źle, tzn. — jak twierdził Turzki w radiowej Jedynce — uczy nie tego, co powinno się wiedzieć, wchodząc w XXI wiek. Jako przykład pada argument, że młodzież nie umie matematyki, a zniesienie jej jako przedmiotu

obowiązkowego do zdawania na maturze profesor uważa za błąd. Nie wspomina jednak, że matematyka jest i pozostaje przedmiotem do wyboru i ci, którzy chcą ją zdawać, nie mają z tym problemu.

Fakt, że jedynie ok. 20 proc. uczniów zdało bardzo łatwy próbny egzamin maturalny z matematyki. Trudno się jednak zgodzić z tym, że winni temu są tylko nauczyciele, którzy nie potrafią młodych zafascynować królową nauk. Oczywiście, jak w każdym zawodzie i w oświacie więcej jest rzemieślników niż mistrzów, ale i oni, dysponując stosownymi narzędziami, potrafiliby dobrze przygotować młodzież. Myślę tu o dobrych programach, a przede wszystkim o większej liczbie godzin tego przedmiotu, a tak-

że o kółkach zainteresowań, na których uczniowie niegdyś mieli szansę uzupełnić braki, a nauczyciele dodatkowo pielęgnować talenty.

Niewątpliwie słusznie twierdzi profesor Turzki, że to szkoła jest dla uczniów, a nie odwrotnie. Ma rację również wtedy, gdy mówi, że to zawód nauczyciela musi zostać dopasowany do wymogów szkoły. Warto jednak zapytać, z jakiego to powodu dziś się tak nie dzieje? I czy do końca winni temu są tylko nauczyciele? Czy autorzy reformy nie mają sobie nic do zarzucenia? Może i oni powinni uderzyć się we własne, nie w cudze, piersi.

Czy więc do końca usprawiedliwiona jest tak ostra krytyka nauczycielskiego stanu, jaką uprawia m.in. „Gazeta Wyborcza”, określając zadowolonych z przesunięcia w czasie nowej matury — miernotami? Świadczą za nim jednak rzesze znakomicie wykształconych ludzi, którzy zupełnie dobrze wypadają w porównaniu z rówieśnikami z innych, także bogatszych od nas, krajów. To wykształcenie zawdzięczają polskim nauczycielom. Nie jest więc prawdą, że polska szkoła miernotami stoi.

HALINA DRACHAL

CZEGO ZNP OCZEKUJE OD NOWEGO RZĄDU?

ZNP oczekuje, że w działaniach nowego rządu oświata i nauka traktowane będą jako jedno z najważniejszych dziedzin życia społecznego, oraz że fakt ten znajdzie potwierdzenie nie tylko w exposé premiera, ale także w budżecie państwa.

ZNP zaproponował ministerstwu edukacji oraz innym związkom skupiającym nauczycieli i pracowników oświaty podpisanie deklaracji w sprawie roli i zadań szkoły i nauczyciela w XXI wieku. Deklaracja ta — zdaniem Związku — stanowić powinna opis celów związanych z zadaniami stawianymi szkole i nauczycielowi. Odnosić się do podstawowych spraw związanych z kształceniem nauczycieli, ich awansem zawodowym i związanymi z tym wymaganiami.

Związek uważa, iż należy opracować i wdrożyć standardy kształcenia nauczycieli. Wielość i różnorodność uczelni kształcących nauczycieli powoduje, iż ZNP za celowy uważa wniosek o podjęcie tych prac, łącznie z opracowaniem koncepcji egzaminu państwowego dla kończących studia przyszłych nauczycieli. Towarzyszyć temu powinno opracowanie standardów i kryteriów dotyczących awansu zawodowego nauczycieli oraz jego uproszczenie i odbiurokratyzowanie.

Ponadto Związek opowiada się za: rezygnacją z egzaminu po ukończeniu klasy szóstej szkoły podstawowej; lik-

widacją bardzo kosztownych okręgowych komisji egzaminacyjnych, tzw. OKE; za nadaniem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej nowej, dodatkowej roli ogólnopolskiego ośrodka testów szkolnych, w oparciu o które szkoły, organy nadzoru i organy prowadzące szkoły mogłyby dokonywać porównywalnych badań jakości pracy podległych im placówek; za wprowadzeniem akredytacji placówek doskonalenia nauczycieli; opracowaniem standardów, programów i procedur akredytacyjnych.

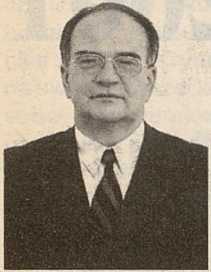
Uznając, iż obecny stan zaopatrywania uczniów w podręczniki szkolne i to, że w jednej szkole jest ich kilka do jednego przedmiotu na tym samym poziomie nauczania, powoduje nadmierne i niczym nieuzasadnione obciążenie rodzin kosztami ich zakupu i uniemożliwia przekazywanie ich nawet w jednej rodzinie, ZNP proponuje opracowanie nowych zasad zaopatrywania uczniów w podręczniki.

ZNP uważa za słuszną decyzję o przesunięciu nowej matury o trzy lata, tak by nowy sposób sprawdzania wiedzy obejmował tych, którzy mają za sobą pełny cykl kształcenia w zreformowanej szkole podstawowej, gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej.

Nasza organizacja związkowa oczekuje, iż te propozycje staną się podstawą do rozmów z nowym ministrem edukacji, także z udziałem przedstawicieli innych oświatowych związków zawodowych. HAD



NOWE WŁADZE MENiS



ADAM JAMRÓZ
sekretarz stanu

Prawnik i politolog, studia magisterskie z zakresu nauk prawnych ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1968 roku. Doktorat uzyskał w 1974 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1991 roku profesor tytularny nauk prawnych, a od 1995 roku

profesor zwyczajny.

Karierę naukową i dydaktyczną rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim, kontynuował ją na Uniwersytecie Śląskim, a następnie w filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, gdzie przez dwie kadencje był dziekanem Wydziału Prawa. Od chwili utworzenia Uniwersytetu w Białymstoku jest rektorem tej uczelni.

Jest wykładowcą wielu uczelni zagranicznych, francuskich i niemieckich, w tym prestiżowego Instytutu Studiów Politycznych w Paryżu. Członek Komitetu Nauk Prawnych PAN, obecnie Komitetu Nauk Politycznych PAN. Doctor honoris causa Uniwersytetu w Grodnie.

Prof. Adam Jamróz jest senatorem V kadencji (SLD-UP). W MEN w zakresie jego kompetencji będzie nadzór nad szkołami wyższymi.



WŁODZIMIERZ PASZYŃSKI
podsekretarz stanu

Jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Reytana i Uniwersytetu Warszawskiego, polonista. W latach 1974-1987 nauczyciel języka

polskiego w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława IV i XXXIX Liceum Ogólnokształcącym im. Ludowego Lotnictwa Polskiego. W roku 1981 był współtwórcą pierwszej w Polsce klasy autorskiej, wraz z grupą przyjaciół stworzył pierwsze liceum ogólnokształcące w Warszawie. Był współautorem programu humanistycznego i wychowawczego dla tej szkoły, pracował w niej jako nauczyciel i wychowawca.

Do roku 1980 był instruktorem harcerskim. Jako członek zespołu ekspertów oświaty w latach 1980-1981 prowadził negocjacje programowe z ówczesnym ministerstwem oświaty i wychowania. Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w strukturach Oświaty Niezależnej, między innymi był współredaktorem bezdeputowanego Tu teraz.

Do 1990 roku był asystentem na Wydziale Polonistyki UW. W latach 1990-1998 kurator oświaty w Warszawie. Do czasu powołania na stanowisko wiceministra nauczyciel w Kolegium Nauczycielskim w Warszawie. Był ekspertem w zespole oświatowym działającym przy Kancelarii Prezydenta RP. Współpracował z placówkami naukowo-badawczymi, między innymi z Instytutem Spraw Publicznych, Stowarzyszeniem Studiów i Inicjatyw Społecznych, licznymi organizacjami pozarządowymi i fundacjami. Jest członkiem Rady Programowej Unii Pracy.

Aleksander Paszyński uprawia publicystykę społeczną i literacką, jest współautorem nowego programu i podręcznika języka polskiego dla liceum. W MEN w zakresie jego kompetencji będą działania związane z reformowaniem szkół.

Wiele wskazuje na to, że nauczyciele na Mazowszu będą musieli w tym roku zapomnieć o bezpłatnych kursach szkoleniowych...

RUCHOME PIASKI

Paradoks polega na tym, że pieniądze na ten cel zostały już zagwarantowane w budżecie województwa mazowieckiego, ale chyba przepadną ze względów formalno-prawnych. A wszystko dlatego, że Kuratorium Oświaty w Warszawie postanowiło w tym roku zmienić procedurę przyznawania placówkom doskonalenia nauczycieli środków finansowych, czyli tzw. grantów, na bezpłatne kursy. W poprzednich latach pieniądze przydzielano na zasadzie uznaniowej. Natomiast na 2001 rok postanowiono ogłosić przetarg nieograniczony.

Niestety, przetarg się nie udał i zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych został unieważniony. Powód? Większość przedstawionych przez oferentów projektów kursów nie spełniała wymogów formalnych, na przykład źle wypełniono tzw. specyfikację, nie złożono podpisów w odpowiednich miejscach, nie załączono wszystkich wymaganych dokumentów. A te, które spełniały, również zostały odrzucone, bo... nie miały konkurencji, gdyż — jak określa ustawa — mogły być rozpatrywane tylko pod warunkiem, że na jedno zamówienie wpłynęły co najmniej dwie oferty „nie podlegające odrzuceniu” (chodzi o to, aby można było porównać je ze sobą i wybrać najlepszą).

— Procedura przetargu nieograniczonego zdaje egzamin w przypadku zamówień na budowę dróg czy mostów, ale nie kursów szkoleniowych — twierdzi **Jarosław Zaroń**, dyrektor ODN w Płocku. — Złożyliśmy czternaście ofert, ale aż dziesięciu z nich komisja przetargowa w ogóle nie rozpatrywała, bo brakowało konkurencyjnych propozycji. A przecież były wśród nich naprawdę udane i sprawdzone projekty, realizowane zresztą w ubiegłych latach we współpracy z Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN. Poza tym kuratorium zapomniało, że tak na dobrą sprawę to my na naszym terenie nie mamy z kim konkurować. Jeśli w czasie przetargu mieliśmy rywali, to tylko spoza.

Czy rzeczywiście trzeba było zmieniać procedurę przyznawania grantów?

— Postanowiliśmy zastosować tryb przetargu nieograniczonego, ponieważ umożliwiał on wybranie rzeczywiście najlepszej oferty szkoleniowej — odpowiada **Jacek Wierzbicki**, naczelnik Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego Mazowieckiego Kuratorium Oświaty i zarazem przewodniczący komisji przetargowej. — Po prostu chcieliśmy, aby granty były wykorzystane z jak najlepszym pożytkiem dla nauczycieli i żeby zaczął działać mechanizm eliminowa-

nia tych kursów, które nie spełniają oczekiwań zarówno zamawiającego, jak i pracujących się doskonalić pedagogów.

W przetargu mogły uczestniczyć wszystkie instytucje i organizacje upoważnione do doskonalenia nauczycieli, a więc nie tylko ODN-y, lecz także wyższe szkoły i kolegia publiczne i niepubliczne oraz wszelkie inne zakłady kształcenia nauczycieli, a także stowarzyszenia i fundacje prowadzące działalność oświatową.

Za podstawę przy ocenianiu ofert wzięto pod uwagę cztery kryteria: wartość programową, dobór kadry, bazę szkoleniową, jaką dysponuje oferent i oczywiście cenę. Zdaniem przedstawiciela kuratorium, właśnie zdrowa konkurencja między placówkami doskonalenia miała zapewnić wysoki poziom kursów. Jednak okazało się, że z dużej chmury nie spadł nawet mały deszcz, bo z powodu unieważnienia przetargu nie wybrano żadnego projektu.

— Przygotowaliśmy osiem ofert, w których uwzględniliśmy wszystkie obecnie najważniejsze tematy edukacyjne, obejmujące takie zagadnienia, jak przygotowanie nauczycieli do II etapu reformy, kształcenie w liceach profilowanych, kryteria doboru programów nauczania, doskonalenie kadry kierowniczej, konstruowanie programów wychowania i profilaktyki, przewyciężanie trudności wychowawczych — mówi **Jadwiga Przybylska-Gmyrek**, dyrektorka Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie.

Znosi się więc na to, że trud ten pójdzie na marne. Jednak największy dyskomfort dyrekcji i pracownikom warszawskiego ODN sprawia to, że z powodu unieważnienia przetargu muszą teraz świecić oczyma przed nauczycielami, dopytującymi się nieustannie o bezpłatne kursy, które zostały — jak się okazało — nieopatrnie zapowiedziane i znalazły się w harmonogramie pracy. Nietrudno sobie wyobrazić, jak na przykład czuje się grupa pięciuset nauczycieli liceów, dla których przewidziano wspomniane kursy przygotowujące ich do pracy w nowego typu szkołach ponadgimnazjalnych. Będą musieli za nie zapłacić.

— My z kolei ubiegaliśmy się o granty dla naszych dziewięciu projektów, z których miało skorzystać około dwóch tysięcy nauczycieli — informuje **Adam Lorens**, dyrektor ODN w Siedlcach. — Były wśród nich takie tematy, jak konstruowanie i ewaluacja programów nauczania, tworzenie szkolnych programów wychowawczych, ocenianie zewnętrzne, ścieżki awansu zawodowego itd.

Propozycje powyższych kursów zamieściliśmy już w terminarzu i informatorach, które rozesłaliśmy do 1100 placówek oświatowych, znajdujących się w rejonie naszego działania. Cięży więc na nas poważne zobowiązanie wobec nauczycieli...

Natomiast ODN w Ciechanowie przygotował dziesięć ofert kursów bezpłatnych, ale w przeciwieństwie do innych mazowieckich placówek doskonalenia czekał z ich ogłoszeniem do chwili zamknięcia przetargu. — Po prostu nie wiedzieliśmy, które projekty przejdą, więc na wszelki wypadek woleliśmy nie rozbudzać płonnych nadziei — mówi **Janina Timofiejuk**, wicedyrektorka ciechanowskiej placówki. — Mimo to nauczyciele nie kryją teraz rozczarowania, dowiedziawszy się, że grantów nie będzie. Zainteresowanie różnymi formami doskonalenia jest ogromne, ale wszyscy rozglądają się niemal wyłącznie za kursami bezpłatnymi.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego pedagogzy na Mazowszu — jako jedyni w kraju — raczej już nie będą mogli skorzystać z dobrodziejstwa grantów? Chyba że niekorzystny bieg wypadków odwróci wchodząca 26 października br. w życie nowelizacja ustawy o zamówieniach publicznych, która w odniesieniu do szkoleń dopuszcza inne procedury. — Obecnie przygotowujemy ekspertyzę prawną, która pozwoli nam odpowiedzieć na pytanie, czy jeszcze w tym roku zdążymy wykorzystać przyznane nam środki — mówi **Jacek Wierzbicki**.

— Jeśli nawet tak się stanie, to nie mamy z czego się cieszyć — uważa **Jarosław Zaroń**. — W ubiegłym roku dostaliśmy pieniądze na bezpłatne szkolenia również bardzo późno, bo na przełomie października i listopada. Do końca grudnia musieliśmy przeprowadzić w trybie przyspieszonym kilka kursów, w tym stugodzinny, i z nich się rozliczyć. Jeden z naszych pracowników przyplacił to zawałem serca.

Szef płockiego ODN wolałby więc, aby pieniądze zarezerwowane na granty przeznaczono w tym roku na czesne dla nauczycieli. Byłby to trochę inny sposób wsparcia pragnących się doskonalić i kształcić pedagogów. Winą za zaistniałą sytuację **Jarosław Zaroń** obarcza Mazowieckie Kuratorium Oświaty, które — jego zdaniem — zastosowało złą formułę wyłaniania najlepszych ofert.

— Tryb przetargu nieograniczonego jest podstawowy, ale istnieje jeszcze sześć innych — informuje **Anita Wichniak-Olczak**, rzecznik Urzędu Zamówień Publicznych. — W przypadku małej konkurencji wśród oferentów możliwe jest zastosowanie formuły zamówienia z wolnej ręki. Polega ona na tym, że zamawiający usługę prowadzi rokowania tylko z jednym oferentem. Jednak w przypadku, gdy wartość zamówienia przekracza 20 tys. euro zamawiający musi uzyskać zgodę na zastosowanie innego trybu niż przetarg nieograniczony u prezesa Urzędu Zamówień Publicznych.

Można zatem wyciągnąć wniosek, że Mazowieckie Kuratorium Oświaty, jeśli już zdecydowało się na przetarg nieograniczony, powinno było starannie przygotować się do niego. Przede wszystkim należało dobrze rozpoznać i ocenić rynek usług w zakresie doskonalenia i kształcenia nauczycieli.

WITOLD SALAŃSKI

NA ZDROWIE



ZE STR. 1

rolerzy odnotowali takie przypadki, że zabiegi dyrektorów szkół o środki na remonty i budowę obiektów sportowych oraz zakup pomocy dydaktycznych spotykały się z odmową ze strony samorządów (na przykład w Dębskiej Kuźni, Tczewie, w Brzostowej).

Likwidacja swego czasu gabinetów lekarskich w szkołach odbiła się niekorzystnie na zapew-

nieniu opieki medycznej uczniom także w czasie zajęć wychowania fizycznego. W 12 kontrolowanych szkołach opieki takiej nie było w ogóle, natomiast w 16 pomoc medyczna dostępna była tylko sporadycznie, bowiem pielęgniarka pracowała w szkole raz w tygodniu lub co najwyżej dwa lub trzy dni. W razie wypadku powodowało to konieczność korzystania z pomocy przychodni rejonowej, znajdującej się nieraz w innej miejscowości. W sumie niedostateczną opiekę medyczną stwier-

dzono w ponad połowie szkół, natomiast aż w 62 dochodziło do kilku wypadków, głównie były to zwichnięcia, wybitcia, skaleczenia czy nawet złamania nóg.

Kontrolerzy NIK zainteresowali się także 23 uczniowskimi klubami sportowymi, z których prawie 1/4 działała niezbyt legalnie. Zaniedbania dotyczyły braku wpisu do ewidencji stowarzyszeń oraz powołania statutowych władz. Stan taki stwierdzono między innymi w Uczniowskim Klubie Sportowym Kusy przy Szkole Podsta-

wowej nr 1 w Bolesławcu. Bardziej powszechne były zaniedbania dotyczące prowadzenia prawidłowej dokumentacji członkowskiej i ewidencji składek. Uchybień tego typu stwierdzono prawie w połowie kontrolowanych klubów.

Niestety, okazało się także, że tylko połowa klubów poszczycić się może osiągnięciami sportowymi uczniów i to nie tylko na szczeblu regionalnym, ale też ogólnopolskim, a nawet międzynarodowym, jak na przykład UKS „Gładiator” w Żarach lub „Jedynka” w Orzyszu. Natomiast aż 35 proc. kontrolowanych klubów nie wykazało się jakkolwiek aktywnością,

a w niektórych z nich trudno było dopatrzeć się jakichkolwiek oznak działalności.

Z reguły UKS-y korzystały z bazy sportowej szkół, udostępniając w zamian uczniom na lekcje wf. własny sprzęt. Te wzajemne usługi czyniono na zasadzie porozumień ustnych, bez spisania odpowiednich umów. Warto dodać, iż z reguły sprzęt, jakim dysponują kluby, przekazywany jest im nieodpłatnie przez związki sportowe. Jedynie w trzech klubach był on własnością szkół, przy których działały.

Biorąc pod uwagę, iż kuratoria oświaty sprawują nadzór pedagogiczny nad znaczną liczbą placów-

Sprawa dla ministra

Leszek Garcarz z Warszawy ma akceptację komisji kwalifikacyjnej na stopień nauczyciela dyplomowanego nr 304. Spełnił wszystkie warunki do nadania mu awansu, ale urzędnicy kuratorski zapewniają go, że nie ma szans na jego otrzymanie. Okazuje się, że wszystko co absurdalne — u nas jest możliwe.

Pan Garcarz jest człowiekiem gruntownie wykształconym, z pierwszego zawodu mgr inż. nawigator morski, który jednak Polskie Linie Oceaniczne, a później karierę dziennikarską w znanych tygodnikach Wyrzeża, zamienił na pracę nauczycielską, której jest wierny od 1988 r. do dziś. Aby

z ogromnym wysiłkiem finansowym — płacił za szkolenia, kupował książki, a nawet zdobył się na komputer (czytaj: zadłużył). Po zaakceptowaniu oceny dorobku złożył wniosek do komisji kwalifikacyjnej ze wszystkimi wymaganymi dokumentami i czekał cierpliwie na werdykt.

ROZPLĄTAĆ ZAPLĄTANE

sprostować wyzwaniom nowego zawodu, ukończył trzy kierunki studiów podyplomowych, dające mu między innymi przygotowanie pedagogiczne. Ma także kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów.

Gdzieś na półmetku swojej kariery, w 1996 r., został zatrudniony na podstawie mianowania. Tak więc zarówno posiadane kwalifikacje, jak i otrzymany status nauczyciela mianowanego, upoważniały do nadania mu stopnia nauczyciela mianowanego z mocy prawa, na podstawie art. 10 ust. 3 przepisów przejściowych, zawartych w ustawie nowelizującej Kartę z 18 lutego 2000 r.

Jak dotąd wszystko jest lege artis. Leszek Garcarz, który jest wychowawcą w II Ogrodzie Jordanowskim w Warszawie, występuje z wnioskiem do dyrektora o zgodę na otwarcie skróconego stażu w wymiarze 9 miesięcy, o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego. Otrzymuje ją i szczęśliwie przystępuje do opracowania planu rozwoju zawodowego. Realizacja wszystkich tych zamierzeń, które przedstawił w owym planie, wymagała od niego wiele poświęcenia, fetygi i czasu. Wiązała się

Z ogromną satysfakcją przyjął wiadomość, że 13 lipca uzyskał zaświadczenie nr 304 o uzyskaniu akceptacji komisji kwalifikacyjnej na stopień nauczyciela dyplomowanego. Pozostała już tylko formalność — kurator w drodze decyzji administracyjnej miał mu nadać stopień awansu zawodowego. Jakież było rozczarowanie nauczyciela, gdy otrzymał pismo dyrektora wydziału kadr mazowieckiego kuratorium, **Edwarda Wieczorka**, że, niestety, nie może uzyskać aktu awansowania, **gdyż odbył staż skrócony, do którego nie był uprawniony**. O skrócony staż bowiem może się ubiegać tylko nauczyciel, który 6 kwietnia 2000 r. **był zatrudniony na podstawie mianowania i otrzymał stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa (czyli na podstawie art. 7 ust. 1 i 2 przepisów przejściowych)**.

Problem polega na tym, że Leszek Garcarz nie był zatrudniony przez mianowanie w dniu 6 kwietnia 2000 r., a tylko na podstawie umowy o pracę. Mógł więc i otrzymał stopień nauczyciela mianowanego nie z art. 7, a z art. 10, bo spełniał warunki wymienione w tym przepisie. A więc był mianowa-

ny w 1996 r. (przed wejściem ustawy 6 kwietnia 2000 r.) i posiadał kwalifikacje. Niestety, tenże artykuł nie daje prawa do skróconego stażu! (Dlaczego, to już inny temat).

Gdyby podchodzić do rzeczy stricte formalnie, można przyjąć ją tak, jak dyrektor kadr z mazowieckiego kuratorium: nauczyciel nie spełnia jednego z wymogów koniecznych do awansowania, gdyż odbył skrócony staż, do którego nie miał prawa. Ale oprócz litery prawa są jeszcze **zasady współżycia społecznego**, które nie pozwalają korzystać osobie czy organowi, w tym wypadku np. kuratorowi, ze swych uprawnień (a więc niewydania aktu awansowania), jeżeli jest to sprzeczne z tymi zasadami. A więc kurator mógł wydać akt awansowania, gdyż nauczyciel odbył skrócony staż za przyzwoleniem dyrektora

szkoły, który zobligowany jest przez przepisy do czuwania nad prawidłowością awansowania.

W tej sytuacji sprawa jest aż nadto oczywista. **Nauczyciel nie może ponosić konsekwencji niespójnych przepisów i ich nieznanomości przez stosujących je**. Zważmy, że dyrektor i komisja kwalifikacyjna, która ma 14 dni na badanie dokumentów, nie zauważyła tego błędu. Dlaczego ma więc za to płacić nauczyciel?

Kiedy wprowadza się nowe instytucje, nowe przepisy, musi być czas na gruntowne zapoznanie się z nimi. Tym razem zdecydowanie go zabrakło. Przy aplikacji nowych przepisów, zwłaszcza przejściowych, zdarzają się błędy. To jednak nie tłumaczy wszystkiego. Na rozpatrzenie casusu Leszka Garcarza czeka wielu nauczycieli, dyrektorów i organów nadających stopnie. Dotychczas, niestety, te ostatnie w takich przypadkach rozkładają tylko ręce i liczą na precedensowe rozstrzygnięcie.

W tej sytuacji i w tej konkretnej sprawie musi więc zająć wyraźne stanowisko minister edukacji. Nieodrobnie by było, gdyby nauczyciele musieli bronić swoich praw w NSA.

TERESA KONARSKA

NOWE WŁADZE MENiS



TADEUSZ SŁAWECKI
podsekretarz stanu

Absolwent Technikum Chemicznego w Puławach i Akademii Rolniczej w Lublinie. Ukończył między innymi Studium Pedagogiczne i podyplomowe z zakresu zarządzania szkołą oraz Studium Podyplomowe z Wiedzy o Społeczeństwie na Wydziale Dziennikarstwa UW. Uczestniczył w wyjeździe studyjnym do USA w celu poznania amerykańskiego systemu szkolnictwa i wielu innych.

Był nauczycielem w Zespole Szkół Rolniczych w Jabłoni, a następnie dyrektorem Szkoły Podstawowej w Czemiernikach, woj. lubelskie, obecnie jest dyrektorem Gimnazjum w tejże miejscowości.

Prowadzi bogatą działalność społeczną i polityczną. Był posłem na Sejm II kadencji, członkiem Sejmowej Komisji Edukacji i Postępu Technicznego oraz asystentem wicemarszałka Sejmu. Jest członkiem ZNP. Obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego sejmiku województwa lubelskiego i wiceprzewodniczącego Komisji Edukacji tegoż sejmiku. Jest także wiceprzewodniczącym Franciszkańskiej Fundacji Pomocy Społecznej im. św. Antoniego w Warszawie oraz przewodniczącym Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie.

Jest członkiem władz krajowych PSL, gdzie pełni m.in. funkcję doradcy prezesa w sprawach edukacji.

Tadeusz Sławecki jest inicjatorem wielu akcji charytatywnych na rzecz dziecka wiejskiego. Działał aktywnie w Związku Młodzieży Wiejskiej. Jako wieloletni radny wszystkich szczebli, od gminnej po wojewódzką, organizował wiele kursów i szkoleń dla dyrektorów gimnazjów wiejskich z całego kraju z zakresu reformy oświaty. Jest współorganizatorem Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Rolniczych i Leśnych. Swoje poglądy na tematy oświatowe wielokrotnie prezentował w mediach i na łamach prasy. W MEN odpowiedzialny za kontakty z parlamentem.



ADAM GIERSZ
podsekretarz stanu

Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk ekonomicznych. W latach 1971-1988 adiunkt, sekretarz naukowy, wicedyrektor Instytutu Ekonomiki i Organizacji Produkcji Uniwersytetu Gdańskiego. Jednocześnie był trenerem AZS-AWF w Gdańsku.

W latach 1984-1993 prowadził reprezentację narodową w tenisie stołowym, był autorem międzynarodowych sukcesów reprezentantów Polski — Andrzeja Grubby i Leszka Kucharskiego. Od roku 1994 pełni funkcję prezesa Polskiego Związku Tenisa Stołowego. W swoim czasie sam uprawiał wyczynowo tenis stołowy, był ligowym zawodnikiem.

Dzięki jego inicjatywie i staraniom założono w Gdańsku Szkołę Mistrzostwa Sportowego, której wychowankowie grają w kadrze narodowej. Jest także członkiem Zarządu PKOL. W MEN zajmować się będzie problematyką sportową.

wek oświatowych, już nawet przed podjęciem kontroli dojdź można było do wniosku, że wf. nie traktują priorytetowo. I tak na przykład Mazowieckie Kuratorium Oświaty nadzorujące 4273 szkoły publiczne w minionym roku szkolnym 1999/2000 problematykę organizacji i prowadzenia wf. skontrolowało w 22 szkołach, okazało się, że w 12 z nich zajęcia te prowadzą nauczyciele bez wymaganych kwalifikacji.

Również badane przez NIK samorządy nie przykładają zbyt wielkiej wagi do spraw kultury fizycznej i rekreacji dzieci i młodzieży. Aż 25 spośród 27 skontrolowanych gmin i powiatów nie utworzyło rad

oświatowych mających, zgodnie z ustawą o systemie oświaty, istotną rolę opiniodawczą i wnioskodawczą, w tym także dotyczącą wychowania fizycznego. W Orzyszu co prawda taka rada została powołana, lecz na jej posiedzeniach problematyki kultury fizycznej w ogóle nie podejmowano. Natomiast rada powołana w Urzędzie Gminy Bircza w ogóle nie podjęła działalności.

Jednostki samorządowe nie podejmowały na ogół także skutecznych działań interwencyjnych mających na celu poprawę bazy lokalowej do prowadzenia zajęć wychowania fizycznego. Tylko Starostwo Powiatowe w Zawier-

ciu prowadziło budowę dwóch pełnowymiarowych sal sportowych dla Zespołu Szkół w Szczekocinach i Liceum Ogólnokształcącego. Mimo licznych starań o wsparcie finansowe ze strony Śląskiego Kuratorium Oświaty, wojewody śląskiego i ministra edukacji narodowej, w ocenie NIK posiadane fundusze nie rokurują ukończenia realizacji inwestycji w 2003 roku, tak jak to zaplanowano.

Kontrolerzy NIK wytknęli również MEN wiele uchybień dotyczących zadań związanych z wychowaniem fizycznym dzieci i młodzieży. Dotyczy to zarówno rozporządzenia w sprawie warun-

ków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego podręczników, jak i zalecenia środków dydaktycznych. W tej ostatniej sprawie chodziło o to, aby przed dopuszczeniem ich do użytku szkolnego uzyskać one opinię specjalistów. Niestety, dokumenty te zostały tak sformułowane, że praktyka pozwalała na ich obejście i tym samym skierowanie do szkół sprzętu bez odpowiedniego certyfikatu. Stąd też jednym z wniosków pokontrolnych NIK do ministra edukacji jest dokonanie weryfikacji do regulacji prawnych dotyczących tego rozporządzenia.

Ponadto, zdaniem NIK, konieczne jest zachowanie w progra-

mach szkolnych obowiązującego aktualnie wymiaru godzin zajęć wf. (co najmniej trzy godziny tygodniowo), a także, co bardzo istotne, zapewnienie opieki medycznej uczniom uczestniczącym w różnego rodzaju zajęciach fizycznych, sportowych i rekreacyjnych. Na kuratoriach oświaty spoczywa zaś nie tylko w większym niż dotąd zakresie nadzór pedagogiczny nad problematyką wychowania fizycznego, ale również podjęcie współpracy z Inspekcją Sanitarną. Po to, aby zajęcia służące rozwojowi psychofizycznemu dzieci i młodzieży odbywały się w warunkach gwarantujących przede wszystkim bezpieczeństwo i zdrowie.

KRYSTYNA STRUŻYNA



TAK DALEKO



NIJAZ KARIĆ, sekretarz Niezależnego Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich w Chorwacji:

— Pracownicy chorwackiej oświaty w ogromnej większości są członkami oświatowych związków zawodowych. A istnieje ich w naszym kraju aż sześć. Działają na poszczególnych poziomach szkolnictwa, co oznacza, że inny związek zawodowy reprezentuje interesy uczących w podstawówkach, a inny nauczycieli ze szkół średnich. Swoje organizacje mają także przedszkola i szkoły wyższe. Co ważne, wszystkie zrzeszają wyłącznie pracowników pedagogicznych.

Największe związki liczą sobie po 80 i 40 tys. członków. Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Średnich jest trzecim pod względem liczebności i skupia 12 tys. nauczycieli szkół średnich, co stanowi około 80 proc. wszystkich uczących w tego typu placówkach. Poczytajmy to sobie za sukces, tym większy, że nasza organizacja ma dopiero 12 lat.

W sumie, w centrali i regionalnych strukturach Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Szkół Średnich, pracuje 385 oddelegowanych osób. Kolejnych 250 nauczycieli, ze względu na pracę związkową, ma mniejszą godzinę. W szkole pracuje więc tylko na pół etatu.

Mamy pełne ręce roboty. W okresie ostatniego dziesięciolecia już sześciokrotnie próbowano zreformować chorwacką oświatę. Każdy pomysłodawca usiłował forsować swoje idee, przedstawiając je jako jedynie słuszne. Podobnie jest z kolejną koncepcją, nad którą właśnie toczy się dyskusja.

Jej głównym założeniem ma być decentralizacja chorwackiego systemu edukacyjnego. Na razie bowiem całe szkolnictwo podlega bezpośrednio ministerstwu oświaty w Zagrzebiu. W większych miastach resort ma jednak swoje przedstawicielstwa, które sprawują nadzór pedagogiczny nad szkołami. Rząd chce, aby większą odpowiedzialność za lokalną oświatę ponosiły samorządy terytorialne, co miaoby się sprowadzać do zmiany systemu finansowania szkół.

Obecnie koszty utrzymania placówek oświatowych w 76 proc. pokrywa budżet państwa. Lokalne samorządy wydają ze swych kas 4 proc. a żupanie — odpowiednik polskich województw — 20 proc. Reforma zakłada ograniczenie wydatków państwa i zwiększenia udziału żupanii. Nasz związek jest temu przeciwny, ponieważ większości z nich po prostu na to nie stać.

Reforma zakłada również zmiany strukturalne. Teraz chorwacki system oświatowy oparty jest na osmioklasowych szkołach podstawowych, czteroletnich gimnazjach, będących odpowiednikiem polskich liceów ogólnokształcących oraz trzy- i czteroletnich szkołach zawodowych. Zmiany mają polegać na skróceniu do sześciu klas podstawówek (licea pozostają bez zmian) i większym zróżnicowaniu szkolnictwa zawodowego. W założeniach młodzież w zawodówkach ma się kształcić dwa lata. Rok dłużej trwać będzie nauka w tzw. szkołach rzemieślniczych, kończących się egzaminem czeladniczym bądź mistrzowskim. Pięć klas mają mieć technika, dające uczniom tytuł zawodowy.

Reforma zakłada też skrócenie z czterech do trzech lat studiów licencjackich. Ma to ogromne znaczenie, jeśli chodzi o kształcenie nauczycieli. W Chorwacji większość z nich legitymuje się właśnie wykształceniem wyższym zawodowym, wystarczającym do podjęcia pracy w szkole. Obawiamy się, że skrócenie studiów negatywnie wpłynie na poziom przygotowania do zawodu przyszłych pedagogów.

Nasz związek nie jest zwolennikiem proponowanej reformy. Chorwackim szkołom potrzeba dziś przede wszystkim nowych programów i wyposażenia, a nie zmian strukturalnych!

Na szczęście nie wiadomo, czy plany obecnych reformatorów, podobnie jak ich poprzedników, nie zakończą się fiaskiem, bo ocena kosztów wdrożenia zmian, w zależności od tego kto jej dokonuje, jest inna. Różnica między szacunkami premiera i prezydenta wynosi — bagatelą — 1,5 mln dolarów.

Z decydentami walczymy nieustannie od kilku lat. I to nie tylko ze względu na koncepcję zmian w oświacie. Nosimy się nawet z zamiarem wystąpienia do sądu przeciwko ministerstwu oświaty, które niedawno zerwało układ zbiorowy. Umowa ta miała obowiązywać jeszcze przez trzy miesiące. Na skutek nowych warunków, jednostronnie przyjętych przez rząd, nauczycielskie pensje uległy obniżeniu. Najwięcej straciła pedagogów z długim stażem. Nie tylko najmocniej dostali po kieszeni, ale także odebrano im tzw. bonus, czyli prawo do zniżki godzin po 20, 25 i 30 latach pracy.

Jak zwykle rząd wszystko tłumaczy kłopotami finansowymi. Cierpliwość nauczycieli jednak już się wyczerpała. Czeka nas więc gorąca, związkowa jesień.

Polskim nauczycielom, po pobycie w Chorwacji zostaną w pamięci na pewno dwie rzeczy: nierzeczywiste wprost krajobrazy i... bogaty alkoholowy barek w szkolnej kafejce.

Opatija to niewielkie, urokliwe miasteczko leżące w Istrii, zwanej chorwacką Riwierą. Przyjechalśmy tam, by poznać miasto z innej strony niż przeciętny turysta. My, to znaczy kilkudziesięcioosobowa grupa składająca się głównie z nauczycieli, dwoje wiceprezesów Zarządu Głównego ZNP: **Janina Jura** i **Jarosław Czarnowski**, i ja — dziennikarka „Głosu Nauczycielskiego”.

— To znakomite miejsce na wypoczynek, ale żyć tu raczej trudno — dochodzę do wniosku, wspinając się po niezliczo-

działy dwóch najstarszych roczników są już większe — 30 i więcej uczniów.

Jak na chorwackie standardy edukacyjne, placówka jednak nie jest duża. Oficjalne wytyczne, przygotowane przez tamtejsze ministerstwo edukacji, mówią bowiem, że szkoła powinna prowadzić minimum 20 oddziałów, każdy liczący najmniej 30 uczniów. Nauczyciele więc nie narzekają.

Chorwaccy pedagodzy w ogóle rzadko się skarżą. Wołają kłopoty w pracy niż brak pracy. A o zatrudnienie w zawodzie jest



Graffiti i grupa młodzieży przed wejściem do oznaka, że trafiliśmy we właściwe miejsce. Fot. autorka

nych schodach na jedno z okalających miasto wzgórz. Idziemy na spotkanie do miejsciego liceum.

— Uczniowie naprawdę mają tu pod górkę do szkoły — komentujemy, wlewając siódme poty. Wysiłek jednak się opłaca. Bowiem z miejsca, gdzie stoi liceum, rozpościera się przepiękny widok na Adriatyk. Budynek pięknie wkomponowany w otoczenie jest bardziej podobny do pensjonatu niż do szkoły. Zdobięcia ściany graffiti i grupa młodzieży przed wejściem to oznaka, że trafiliśmy we właściwe miejsce.

Trwa właśnie przerwa. Uczniowie wylegli więc na papierosa, bo w szkole obowiązuje bezwzględny zakaz palenia. Nauczyciele z trudem przyciskają się przez tłum na palcach nie robią większego wrażenia. W szkole panuje bowiem atmosfera daleko posuniętego liberalizmu. Nie oddalają się od szkoły, młodzież może nie tylko wypalić papierosa, ale także wypić na przykład piwo. Bogatą ofertę alkoholi oferuje przyszkolna kafejka, mieszcząca się na terenie liceum, tuż obok tylnego wyjścia z głównego budynku. Teoretycznie obowiązują dwie zasady przy zakupie napojów wyskokowych: po pierwsze, alkohol może kupować tylko osoba pełnoletnia, po drugie, nie wolno pić w czasie lekcji. Za to po zajęciach i owszem...

Wchodzimy do środka. — Nasza szkoła funkcjonuje tu od 1963 roku — opowiada **Biserka Kutleša**, dyrektorka liceum. — Budynek z początku ubiegłego wieku powstał jako elegancja willa. Dlatego są tu małe klasy i wąskie korytarze.

W opatijskim ogólniku uczy się ponad 300 uczniów, podzielonych na 11 oddziałów. Nauka trwa tam cztery lata. Pierwsze i drugie klasy liczą około 20 osób. Jak mówią nauczyciele, to skutek niżu demograficznego, który dotyka Chorwację. Od-

coraz trudniej. Wojna, która niedawno przetoczyła się przez ten kraj, zniszczyła wiele szkół. Wygnała też tysiące ludzi za granicę. I choć w samej Opatiji nie widać śladów działań wojennych, to mieszkańcy także odczuwają ich skutki.

— Moja żona, z wykształcenia nauczycielka łaciny i greki, codziennie dojeżdża prawie 100 kilometrów do pracy, bo na miejscu nie znalazła zatrudnienia — zwierza się **Draško Vučemilović**, anglista z liceum. — Uczy zresztą w trzech szkołach, bo w jednej nie starczyło dla niej godzin.

Kolejnym problemem jest „nadprodukcja” nauczycieli. Każde większe miasto w Chorwacji ma ambicję mieć u siebie szkołę wyższą, najlepiej uniwersytet. Także w Rijecce, odległej o kilkanaście kilometrów od Opatiji, jest uczelnia kształ-

cząca między innymi nauczycieli. Co roku na rynek pracy trafiają więc młodzi pedagodzy, a miejsce w szkołach nie przybywa. Dlatego, choć pracujący w szkołach mają status pracowników państwowych, wciąż drżą o posadę. Tym bardziej że w Chorwacji pozbycie się niewygodnego pedagoga wcale nie jest trudne. Sprzyja temu możliwość zatrudnienia nauczyciela na czas określony. Lepiej się więc nie wyhylić.

Władze zresztą mają dla nauczycieli nie tylko kij, ale i marchewkę. I tak ci, którzy są członkami partii rządzącej, dostają specjalny dodatek motywacyjny, sięgający nawet jednej czwartej pensji. Biorąc pod uwagę, że nauczyciele w Chorwacji są najmniej zarabiającą grupą zawodową w budżetówce, to nie lada gratka. Przeciętna płaca pedagoga wynosi około 2,8 tys. kunh, podczas gdy średnia w nie najbogatszej przeciw sferze budżetowej oscyluje między 4 a 5 tys. kunh. (Jedna kunha to mniej więcej 50 gr.)

— Kiedyś nauczyciel cieszył się dużym autorytetem. Szczególnie w mniejszych środowiskach — wspomina anglista. — Dziś człowiek jest tyle wart, ile może zarobić.

Beneficjentem tego swoistego „dodatku za prawomówność” jest **Branka Plišić**, ucząca w liceum języka niemieckiego. Kiedy więc Vučemilović w rozmowie ze mną staje się nazbyt szczerzy, ta bez ogródek wyrzuca go za drzwi.

— Proszę nie pisać tego, co mówił kolega. Jego poglądy są całkowicie niereprezentatywne — dodaje na usprawiedliwienie. Germanistka jest w swojej szkole przewodniczącą koła związku zawodowego, mającego w swej nazwie przymiotnik „niezależny”.

Kiedy w pokoju nauczycielskim toczą się oficjalne rozmowy, **Artur**, maturzysta z Chelмна, najmłodszy członek naszej grupy, nawiązuje nieoficjalne kontakty.

— Wszystkie tu znakomicie mówią po angielsku — ocenia chłopak. — Nawet nasi prymusi przy ich znajomości języka wypadliby blade. Choć ja rozmawiałem z dziewczynami, które jako podstawowego języka obcego uczą się niemieckiego.

I nic dziwnego. Nauka języków obcych to priorytet nie tylko opatijskiego liceum, w którym prowadzone są klasy językowe, ale chorwackiej oświaty w ogóle. Wystarczy wspomnieć, że w tygodniowym wymiarze zajęć nauczyciele tych przedmiotów mają o 2 godziny więcej niż uczący języka ojczystego.

Artur miał okazję uczestniczyć w kilku lekcjach jednej z maturalnych klas ogólniaka. Z matematyką poradził sobie bez większych trudności. Bariera językowa trochę przeszkadzała mu na lekcji chemii.

— W porównaniu z ich szkołą, moje liceum jest superwyposażone — ocenia czwartoklasista z Chelмна. — Tu głów-

Od przedszkola do magistra

Obowiązek szkolny obejmuje w Chorwacji dzieci od siódmego roku życia. W związku z reformą planuje się jednak objęcie nim już sześciolatków. Na razie, podobnie jak w Polsce, samorządy tworzą dla nich zerówki. Oddział zerowy nie może jednak funkcjonować przy szkołach, a jedynie przy przedszkolach.

Uczniowie w chorwackich szkołach są oceniani w skali od 1 do 5. Przy czym jedynka to niedostateczny, piątka — celujący. Nie ma funkcjonującego w Polsce stopnia „mierny”, a dwójka jest równoznaczna z notą; dostateczny. Nauczyciele stawiają tylko pełne oceny, bez plus i minus.

Absolwenci podstawówek nie zdają egzaminów wstępnych do szkół średnich. Przyjęcia odbywają się na podstawie konkursu świadectw. Przy rekrutacji brane są pod uwagę oceny z języka chorwackiego, matematyki, historii i języka obcego z dwóch ostatnich klas.

Matura w chorwackich szkołach średnich jest egzaminem wewnętrznym. Pierwszy jej etap to przygotowanie pisemnej pracy dyplomowej. W przypadku liceów (u nich zwanych gimnazjami) są to najczęściej referaty z zakresu wybranych przez siebie przedmiotów. W szkołach zawodowych najczęściej są to prace kierunkowe. Następnym etapem jest pisemny egzamin z języka chorwackiego. Pytania przygotowują nauczyciele z danej szkoły. Podobnie jak do ustnej części matury. Absolutnie musi odpowiedzieć na cztery pytania, po jednym z różnych przedmiotów. Egzamin dojrzałości trwa od około 20 maja prawie do końca czerwca. Egzamin na studia zaś rozpoczyna się w pierwszych dniach lipca.



TAK BLISKO

nymi pomocami naukowymi są tablica i kreda. Za to atmosfera i stosunki między uczniami i nauczycielami są świetne! Dyskutują ze sobą, jak równy z równym. Braki w wyposażeniu dostrzegają także sami uczniowie.

— Szkoła jest w porządku — mówią. — Chcielibyśmy tylko większego dostępu do komputerów i nowocześniejszych pomocy naukowych. Przydałyby się też nowe meble, bo te, z których korzystamy, mają grubo ponad 10 lat.

Szkoła co prawda dysponuje pracownią komputerową, gdzie odbywają się zajęcia z informatyki, ale — według młodzieży — sprzęt jest przestarzały. Poza tym osiem komputerów z dostępem do Internetu na kilkuset uczniów to niewiele. Zaś większość tablic wiszących na ścianach w klasopracowni językowej czy matematycznej to nauczycielskie rękodzieło.

— Potrzebujemy nowoczesnych programów, umożliwiających wykorzystanie

A jest w czym wybierać. Butelki stoją rzędem, stanowiąc pomoce naukowe. I nie z żadną tam herbatą, imitującą koniak.

Obok pani dyrektora, honory gospodynii domu pełni **Sybilla Roth**, młoda wuefistka i szefowa szkolnego koła Niezależnego Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, która otwarcie opowiada o problemach chorwackiej oświaty.

— I tak zarabiamy niewiele, a jeszcze władza ostatnio obcięła nam płace — denerwuje się wuefistka. — Były także zakusy na podniesienie nam pensum do 48 godzin tygodniowo i wydłużenie tygodnia pracy do 6 dni. Teraz, w zależności od specjalności, mamy od 19 do 28 godzin dydaktycznych. Najmniejszy wymiar mają na przykład uczący języka chorwackiego. Dwie godziny więcej uczą matematyki i nauczyciele języków obcych. Wyższe pensum muszą wypracować nauczyciele zawodu.



Stojące rzędem butelki z alkoholem stanowią swoiste pomoce naukowe. Fot. autorka

aktywnych metod nauczania — nauczyciele ciągną pięć minut pobożnych życzeń. — Wyposażenie powinno się niedługo poprawić. Już zgłosił się chętni sponsorzy, by nam pomógł.

Wizytę w liceum kończy spacer po szkole. Choć trwają lekcje, polscy nauczyciele rozpiekają się po klasach, szukając kolegów „po specjalności”. Mimo kłopotów językowych, bezspornie najlepiej dogadują się między sobą matematycy. Jak twierdzą, umożliwiła to interakcyjny język liczb.

Opuszczamy już liceum. Kolejny przystanek to szkoła gastronomiczna. Znowu idziemy kawalek pod górkę, ale niedaleko. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do charakteru szkoły, rozwiątpiaj się one na widok uczniów w kucharskich czapach.

— Mamy tu trzyletnią szkołę zawodową, w której kształcą młodzież w specjalnościach: cukiernik, kucharz lub kelner — wyjaśnia **Ersilja Kopani**, dyrektorka szkoły. — W cyklu czteroletnim kształcą natomiast hotelarzy. W sumie mamy 600 uczniów.

Bardzo zdolnych uczniów. Świadczą o tym nie tylko puchary i liczne trofea zdobyte w międzyszkolnych rywalizacjach. Możemy się o tym przekonać na własnym podniebieniu. Młodzież przygotowała bowiem poczęstunek. Według zapewnienia pani dyrektora, większość słodkich delikcji wyszła spod ręki młodych adeptów sztuki kulinarnej. I tu kolejne zaskoczenie. Uczniowie z klasy kelnerskiej, oprócz soków, zaczynają serwować także alkohol. Na tacach pojawiają się kieliszki z rakiją, a w klasie imitującej bar można zamówić wiele innych trunków.

Najbardziej zaintrygował nas jednak sposób wybierania dyrektora. Okazuje się bowiem, że o tym, kto przez cztery lata będzie kierować szkołą, decyduje w Chorwacji grono pedagogiczne. Co prawda wstępnej analizie dokumentów kandydatów dokonuje Rada Szkoły, składająca się z dwóch przedstawicieli samorządu lokalnego i takiej samej liczby nauczycieli i rodziców. Gremium to przegląda jednak teczkę osobowe tylko pod kątem zgodności z wymogami formalnoprawnymi. Ostateczna decyzja zależy od nauczycieli. Dyrektor powoływany jest na cztery lata, a akt powierzenia mu stanowiska podpisuje sam minister edukacji. Objęcie posady — fakt, że w porównaniu z przeciętną nauczycielską pensją dużo lepiej płatnej — wiąże się jednak ze świadomością, że w przypadku porażki podczas

— Na pozór słowa naszej pilotki wydawać by się mogły dziwne. To, co gołym okiem może sprzeciwić każdemu turysta, w niczym nie przypomina Polski: kamieniste plaże, góry strzemiły wzbocami wpadające do morza. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej, problemy mieszkających tam ludzi nie różnią się bardzo od tych, z którymi sami borykamy się na co dzień. Szczególnie te nauczycielskie. Może więc rzeczywistość jest nam do Chorwacji bliżej niż mogłoby się wydawać, patrząc na mapę...



Nie dajmy się!

radzi psycholog KATARZYNA DUSZYŃSKA-ŁYSAK



NAMOLNY TATUŚ

Od pierwszych dni września w klasie pierwszej rozpoczął się dramat. Jeden maluch darł się w niebogłosy. Za nic nie chciał wejść do klasy. Zapierał się nogami, czepiał sprzątek. Przyprowadzał go tata i w żaden sposób nie udało mu się go od siebie oderwać.

Pierwsze dni wychowawczynie znosiła dzielnie. W końcu takie rzeczy zdarzają się co roku. Jednak po tygodniu, kiedy tata ciągle warował pod klasą, zaczęła się lekko niepokoić. Nadal udawała, że nie dostrzega problemu, ponieważ chłopiec sam już wchodził do klasy i uczestniczył w zajęciach, ale... jej cierpliwość ulegała wyczerpaniu.

Teoretycznie nic się nie działo, tata się nie wtrącał, nie wchodził do sali podczas lekcji, ale na każdej przerwie zabierał malucha przed szkołę. Podczas wf. szedł z nim na spacer, ponieważ nauczycielka nie zgodziła się, żeby obserwował lekcję na korytarzu. Ciągłe krążył wokół klasy. Mały z każdą sprawą przybiegał do ojca, a przede wszystkim sprawdzał, czy jest. To on stawał warunkiem dorosłym.

Tata zaprzyjaźnił się z woźnymi, ucinął sobie z nimi długie pogawędki. Czuli się jak u siebie w domu. Tylko dziecko jakoś nie mogło nawiązać bliższych kontaktów z kolegami i wychowawczynie była coraz bardziej zestresowana.

W końcu nauczycielka nie wytrzymała. Od słowa do słowa okazało się, że jest u kresu wytrzymałości. Długo nie mogłam zrozumieć dlaczego, o co chodzi i w czym jej przeszkadza ten tata. Okazało się, że obawia się oceny osoby dorosłej. Niepokoi się, że ojciec, będąc cały czas w pobliżu klasy, może dostrzec, że wychowawczynie z czymś sobie nie radzi, że coś jej się nie udało. I oczywiście takie sytuacje zaczęły się pojawiać, bo jeśli działała w ciągłym stresie, to o wpadkę nie trudno.

Inni nauczyciele też mają podobny problem z narzucającymi się rodzicami. Wychowawczynie klasy II opowiedziały o mamie, która już od roku zaraz po lekcjach wjeżdża wózkami z młodszą pociechą do sali, żeby wypytać o dziecko, sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Teoretycznie jest jak należy — troskliwa mama dowiaduje się o swojego malucha.

Jednak nauczycielka czuje się wiecznie kontrolowana, obserwowana. W jej mniemaniu ta matka nie tylko patrzy, ocenia, ale również komentuje potem za plecami to, co widziała w klasie. Dla nauczyciela jest to sytuacja szalenie stresująca. Nadal jednak nie potrafi jej zmienić.

Podczas dyskusji w pokoju nauczycielskim okazało się, iż obie wychowawczynie chciałyby, aby ktoś za nie postawił granice rodzicielskiej ingerencji. Najlepiej, gdyby dyrektor szkoły z góry narzucił rodzicom pewne reguły. Żeby ktoś przyszedł i powiedział im, że nie wolno wchodzić do klasy, że rodzice mają czekać u domu.

Na moje pytanie, dlaczego same nie postawiły tych granic, stwierdziły, że im, zwykłym nauczycielkom, nie wypada występować do rodziców z takimi żądaniem.

I tu sytuacja staje się patowa. Dyrektor wysłucha, ale powie że to nie jego sprawa. On nie widzi problemu, jemu to nie przeszkadza.

Nauczyciel nie czuje się na siłach przeprowadzić taką rozmowę, a rodzic nie widzi powodu, aby coś zmieniać w swym zachowaniu.

Według mnie, w obydwu opisanych sytuacjach najważniejsza jest rozmowa z rodzicem w cztery oczy. Przede wszystkim dlatego, że mamy mama czy tata mieli w ogóle szansę dostrzec, iż swoim zachowaniem sprawiają kłopot nauczycielowi, że to go rozprasza.

Rodzice często nie zdają sobie sprawy z tego, jakie negatywne skutki dla dziecka może mieć takie ich przesiadywanie w szkole. Rzadko koledzy ciągną kontrolę rodzica traktując normalnie. Zwykle w końcu pojawiają się doćinki, uszczypliwe uwagi, nie sprzyja to osiągnięciu przez malucha dobrej pozycji w klasie. Warto rodzicom uświadomić, że swoją nadopiekuńczością mogą zrobić krzywdę dziecku.

W takiej rozmowie w cztery oczy również rodzic ma szansę lepiej poznać nauczyciela, nabrać do niego zaufania. Jak też wyjaśnić, co budzi jego niepokój. Dlaczego ciągle czuje w sobie potrzebę kontrolowania czy bycia przy synu lub córce. Czasami te powody mają podłoże obiektywne, zdrowotne. Łatwiej powierzyć malucha komuś, kogo lepiej poznamy i komu możemy zaufać.

Również w takiej rozmowie można ustalić, jaki kontakt z dzieckiem czy nauczycielem jest dobry, pożądany, a jaki utrudniający. Wydaje mi się, że warto ustalić zasady, jaka pora i jaka forma kontaktu z nauczycielem jest nie do przyjęcia dla obu stron. Może to być spotkanie raz w tygodniu po lekcji, może być to telefon do szkoły. Miejsce, forma i czas są do uzgodnienia.

Zdaję sobie sprawę, że czasami nie jest łatwo zainicjować taką rozmowę. Trzeba się przyznać, że coś nam sprawia trudność. Łatwo ze strachu przed własną słabością naruszyć granice bezpieczeństwa drugiej osoby. Wydaje mi się jednak, że warto spróbować. Bo jeżeli sami nie zadbamy o komfort pracy, poczucie bezpieczeństwa i poczucie własnej wartości, to nikt tego za nas nie zatłwi.



Wójt nowosądeckiej gminy Bobowa, JERZY NALEPKA, oglądał już oświatę z perspektywy dyrektora szkoły, kuratora i związkowca. Od trzech lat patrzy na nią z pozycji gospodarza gminy. A to zupełnie co innego.

Nie ukrywa, że jako kurator nowosądecki swoją macierzystą gminę Bobowa traktował z pewną protekcją. Przekazał na poprawę jej bazy oświatowej ponad 1 mln 300 tys. zł. Kiedy zamienił fotel kuratorski na wójtowski okazało się, że jego poprzednicy dobrze zainwestowali te pieniądze. Jemu pozostało dokończenie rozpoczętych inwestycji oraz kontynuowanie prac.

— Teraz mamy piękne budynki szkolne — chwali się Nalepka. W ostatnich latach we wszystkich placówkach zmodernizowano stare

nej gminy. W jej Radzie zasiada 9 nauczycieli.

W największej szkole w Bobowej — Zespole Szkół nr 1 — uczy się 700 uczniów. Podobnie jak inne placówki, również ta ma skromny budżet na wydatki bieżące. — Brakuje pieniędzy na uzupełnienie pomocy naukowych oraz zakup potrzebnych, np. do nauczania matematyki i geometrii, programów komputerowych — mówi **Danuta Tarasek**, prowadząca zespół matematyczny. Z kolei **Dorota Rysiewicz**, kierująca zespołem nauczania zintegrowanego, zastanawia się, jak

musi poczekać. Niestety, w tym roku — a stało się tak po raz pierwszy — zabrakło nam pieniędzy na nagrody wypłacane nauczycielom w Dniu Edukacji Narodowej.

— Wybrałem mniejsze zło — uzasadnia swoją decyzję wójt — bo mogłoby się okazać, że nie wystarczy pieniędzy na nauczycielskie pobory. MEN obciąża nas subwencją o 160 tys. zł. Do tego doszły wydatki związane z usuwaniem skutków lipcowej powodzi, co będzie nas kosztowało około 3 mln zł.

Dla niego ważniejsze w tym momencie jest to, że gmina wypłaca nauczycielom np. 5-procentowy dodatek motywacyjny i nie zmniejszyła wysokości pozostałych dodatków płacowych. Choć przyznaje, że ma zaległości również w wypłacie nagród jubileuszowych i uzupełnieniu funduszu socjalnego, to jednak podkreśla, że nauczycielom, którzy mieli wybitne osiągnięcia, nagrody

BOBOWSKIE KORONKI

kotłownię, wymieniono przeciekające dachy, wykafelkowano łazienki, wyłożono kostką szkolne dziedzińce. Każda z siedmiu wsi ma własną szkołę podstawową. Przy trzech, gdzie ulokowały się gimnazja, są nowoczesne sale gimnastyczne. Najnowsza, w Wilczyskach, została zbudowana w ciągu roku, tym razem tylko ze środków organu prowadzącego. Ponadto mamy dwa samorządowe przedszkola. A także, jak prawie każda wiejska gmina, swoją piętą Achilleasa, czyli tzw. małą szkołę w Sędziszowie, gdzie pod kierunkiem 12 nauczycieli uczy się tylko 54 dzieci.

— Powinna być zamknięta, bo wiem jej utrzymanie jest drogie i uszczupla budżety pozostałych. Jednak uznaliśmy, że należy zrobić wszystko, by nauczyciele nie stracili pracy — twierdzi wójt i dodaje, że **Andrzej Sagan**, naczelnik wydziału oświaty i sportu, także nauczyciel, stawał na głowie, by „posztukować” tym pedagogom etaty.

Niekiedy — jak mówi wójt Nalepka — przez wiele lat pełniący funkcję m.in. prezesa nowosądeckiego okręgu ZNP, bierze we mnie górę związkowiec. Dlatego w gminie nie została zamknięta ani jedna placówka, choć rachunek ekonomiczny wskazywał akurat odwrotnie. Ale dzięki temu żaden nauczyciel nie został bez pracy — podkreśla. A Bobowa to swoiste zagłębie oświatowe. Ma 2,5 tys. młodzieży szkolnej. Rodziny nauczycielskie stanowią 10 proc. mieszkańców tej 9-tysięcz-

znaleźć pieniądze na wyposażenie pokoju, który udało jej się zdobyć na zajęcia kompensacyjno-korekcyjne.

— Czego jak czego, ale książek nam nie brakuje — twierdzi natomiast **Anna Marzec**, szefowa biblioteki i dodaje, że księgozbiór liczy ponad 11 tys. woluminów. Systematycznie jest on uzupełniany o nowe wydawnictwa słownikowe i encyklopedyczne. Jednak część środków na ich zakup szkoła musi zarobić sama.

Wójt nie zaprzecza, że na pomoce brakuje pieniędzy. Ale subwencja oświatowa jest coraz mniejsza, a wydatki coraz większe. Namawia więc dyrektorów do większej gospodarności. Utrzymanie szkół i przedszkoli pochłania ponad 60 proc. budżetu gminy, nie licząc inwestycji. A przecież samorząd musi też mieć środki na poprawę infrastruktury, m.in. budowę dróg, kanalizacji, oczyszczalni ścieków.

— Wybory, jakich muszę dokonywać, są niekiedy bardzo trudne. I bywa tak, że jestem pomiędzy młotem a kowadłem — mówi Jerzy Nalepka. Uważam jednak, że najpierw musimy dokończyć rozpoczętą modernizację placówek. Reszta

wypłacił, nie czekając na Dzień Edukacji. A przecież wypłacenie tylko tegorocznych regulacji płacowych kosztowało gminę 180 tys. zł, do tego doszły jeszcze zobowiązania z ubiegłego roku, wynikające z nowelizacji Karty Nauczyciela. Ponadto nie można przerwać rozpoczętych inwestycji.

— Tylko w ostatnich dwóch latach na modernizację mojej placówki poszło ponad 160 tys. zł — twierdzi **Adam Urbanek**, dyrektor Zespołu Szkół nr 1. Dzięki temu mamy piękną salę gimnastyczną, choć faktem jest, że już przydałaby się druga, gdyż część dzieci musi ćwiczyć na korytarzu. Od niedawna jest też siłownia.

Do 1995 r. mieliśmy klasy sportowe — mówi dyrektor. — Tak się złożyło, że pięciu absolwentów pierwszego rocznika klasy sportowej zostało lekarzami. Jeden z nich jest asystentem profesora Religii. Obecnie najmocniejszą dyscypliną sportową jest tu siatkówka. Grają w nią i młodzi, i starzy. Dla utrzymania formy w wolnych chwilach na parkiet wybiegają także gminni promieniści, z wójttem na czele.

Mocną stroną tej szkoły są konkursy przedmiotowe. W byłym woje-

17 października prezes ZG ZNP **Sławomir Broniarz** spotkał się z nauczycielami, związkowcami i gospodarzami gminy Bobowa. W spotkaniu uczestniczył także szef oświaty powiatu gorlickiego **Tadeusz Mikrut**. Tematem były problemy gminnej oświaty i Związku. Tutejszy Oddział ZNP liczy 174 członków czynnych zawodowo, co stanowi 73 proc. wszystkich pracowników oświaty. Do Sekcji Emerytów i Rencistów należą 94 osoby.



Każdego roku uczniowie tej szkoły zdobywają średnio 8 pucharów w konkurencjach sportowych i wiele nagród w konkursach przedmiotowych. Fot. autorka

wództwie nowosądeckim zajmowała ona piąte miejsce pod względem liczby laureatów. Są wśród nich laureaci języka angielskiego. Wykłada go w szkole aż czterech anglistów. Młodzież uczy się także języka niemieckiego.

Szkoła ma już ponad 25 lat i grupę absolwentów, którymi może się poszczycić. Wśród nich jest **Urszula Rojek**, obecnie solistka Opery Wiedeńskiej, która utrzymuje stały kontakt ze swoją Alma Mater.

Choć wielu tu nie wraca, to jednak pamiętają o swojej „małej ojczyźnie”, jak np. światowej sławy kompozytor **Zbigniew Preisner**, który przez 7 lat fundował 1000-dolarowe stypendia dla zwycięzców Konkursu Twórczości Własnej Młodzieży tutejszego LO.

Bo w tej gminie młodzi ludzie po ukończeniu gimnazjum mogą kontynuować naukę, nie przekraczając jej granic. W Bobowej są bowiem szkoły średnie: Liceum Ogólnokształcące oraz Zespół Szkół Zawodowych. Bobowska młodzież wyrusza więc w świat z maturą w kieszeni.

— Tutejszy ogólniak, który obchodził już swoje 50-lecie, mieści się m.in. w dworcu słynnego adiutanta marszałka Piłsudskiego **Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego**, ostatniego dziedzica Bobowej — mówi dyrektor **Tadeusz Rak**. Wieniawa jest ulubioną postacią historyczną wójta — dodaje. Przy różnych okazjach lubi on recytować jego wiersze i słynne powiedzenia.

Jerzy Nalepka, swego czasu dyrektor tego liceum, dziś uczy w nim przez kilka godzin w tygodniu — wiedzy o społeczeństwie. Mimo licznych obowiązków — a jest również radnym powiatowym i członkiem Komisji Rewizyjnej ZG ZNP — znajduje czas na kontakt z młodzieżą.

Tutejsze Liceum Ogólnokształcące tworzy Zespół Szkół z Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego oraz Szkołą Policealną o kierunku technik ekonomista i technik żywienia, które dają młodzieży szansę łatwiejszego znalezienia pracy.

Ponad 100-letnią historię ma w gminie Bobowa szkolnictwo zawodowe. Już bowiem w 1899 r. powstała tu Krajowa Szkoła Koronkarstwa, której tradycje przetrwały do dziś. W Zespole Szkół Zawodowych młodzież zdobywa nie tylko dyplom technika krawiectwa, meblarstwa czy technologa drewna. Uczy się również sztuki rękodzieła ludowego — tkactwa, koronkarstwa, hafciarstwa. Niedawno powstało tu muzeum koronki klockowej, gdzie prezentowane są także dzieła, wykonane tą techniką przez koronkarki z innych krajów. A jest to efekt organizowanych w Bobowej Międzynarodowych Festiwali Koronki Klockowej, zapoczątkowanych podczas kadencji Jerzego Nalepki.

— Nie jest łatwo być w jednej osobie nauczycielem, związkowcem i wójtrem gminy — mówi wójt. Bowiem niekiedy te interesy się rozchodzą.

IZA KUJAWSKA

ZE STYPENDIUM TANIEJ

Dla polskich studentów problemem nie jest już dostępność studiów zagranicznych, ale przede wszystkim ich koszt. Natomiast dyplom ukończenia uczelni spoza Polski w przyszłej karierze jest niezawodny.

W połowie października w Warszawie podczas World MBA Tour i Top University Tour — prezentacje uczelni z wielu krajów — można było uzyskać informacje na temat studiów zagranicznych oraz możliwości otrzymania stypendiów.

Koszt studiów zależy od kraju i kierunku, na którym chce się pobierać nauki. Mniej np. płaci się na kierunkach humanistycznych, a najwięcej na medycznych. Na uniwersytecie w Nottingham np. opłata na kierunkach związanych ze sztuką, humanistycznych i naukach społecznych równa się 7300 funtów. Na medycynie natomiast wynosi ona 17 730 funtów, czyli ponad dwukrotnie więcej. Do tego doliczyć oczywiście

trzeba koszty zakwaterowania, żywienia i tzw. kieszonkowe — około 7200 funtów na rok.

Znaczenie taniej jest w Gent w Belgii. Np. magisterskie studia zarządzania kosztują od 4,5—5 tys. euro. Natomiast za rok studiów na University of Westminster w Londynie trzeba zapłacić od około 3 tys. do ponad 8 tys. funtów. Drogie są również międzynarodowe MBA — np. 15 tys. funtów w Anglii.

O oferty studiów można pytać w Wydziale Wymiany Międzynarodowej MENiS, który dysponuje propozycjami wyjazdów w przyszłym roku akademickim do 24 krajów. Termin zgłaszania kandydatur przez uczelnie upłyne 23 listopada. Zgłoszenia powinny zawierać: kwestionariusz kandydata na wyjazd za granicę, potwierdzoną znajomość języka danego kraju, średnią ocen

i opinię dziekana wydziału, potwierdzenie gotowości przyjęcia kandydata przez zagraniczną uczelnię oraz plan badawczy pobytu. Zgłoszenia rozpatruje komisja resortowa, natomiast ostateczną decyzję w sprawie przyjęcia podejmuje uczelnia, do której składa się akces.

Na temat oferty stypendialnej można znaleźć informacje w Internecie: www.buwiwm.edu.pl/wym/oferta.htm

OFERTA SPECJALNA DLA:
SZKÓŁ PODSTAWOWYCH,
GIMNAZJÓW I LICEÓW

AntiVirenKit Generacja 10



SZKOŁY OSZCZĘDZAJĄ!!!

1221,22 zł brutto

PROMOCJA
OD 01.09.2001
DO 31.12.2001

AntiVirenKit Client/Server

Pracownia +
licencja dla 10 komputerów + 1 serwer
Windows NT/2000
(w cenie Abonament Roczny)

SZKOŁY OSZCZĘDZAJĄ!!!

2685,22 zł brutto



Więcej informacji: www.gdata.com.pl



ul. 28-go Lutego 2, 78-400 Szczecinek,
tel. (0-94) 372-96-50, fax: (0-94) 372-96-59,

e-mail: biuro@gdata.com.pl, handel@gdata.com.pl



Wyższa Szkoła
Ekonomiczno - Humanistyczna
w Skierniewicach

Ogłasza nabór
na studia podyplomowe

**STUDIUM KSZTAŁCENIA W ZAKRESIE
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

Informacja Wydział Ekonomii i Zarządzania, tel. (0-46) 832-12-86, 832-51-40 w. 26

**STUDIUM EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ, EDUKACJI
ZDROWOTNEJ Z GIMNASTYKĄ KOREKCYJNĄ,
KSZTAŁCENIA BLOKOWEGO - SZTUKA**

Informacja Wydział Pedagogiczny, tel. (0-46) 832-12-87, lub 832-51-40 wew. 35

**STUDIUM AGROTURYSTYKI,
ZARZĄDZANIA OCHRONĄ ŚRODOWISKA
I EDUKACJI PRZYRODNICZEJ**

Informacja Wydział Ochrony Środowiska, tel. (0-46) 832-11-61(62) w. 12

96-100 Skierniewice, ul. Mazowiecka 1B,
tel. (0-46) 832-11-61(62), 832-51-40

e-mail: rektorat@wsehs.home.pl, informacja@wsehs.home.pl

<http://www.wsehs.home.pl>

Wydział Nauk Politycznych
Wyższej Szkoły Humanistycznej
w Pułtusku

uprzejmie informuje, że w roku akademickim 2001/2002
organizuje roczne pomagisterskie studia podyplomowe

Wiedzy o Społeczeństwie
i Przedsiębiorczości na specjalnościach:

1. dydaktyka przedsiębiorczości;
2. administracja publiczna i zarządzanie oświatą;
3. studia europejskie

oraz

Podyplomowe studia Integracji
i Bezpieczeństwa Europejskiego

Zajęcia rozpoczynają się 17 listopada 2001 r.

Informacje i zapisy:

Biuro Rektora WSH
ul. Daszyńskiego 17
06-100 Pułtusk

tel. (0-23) 692-50-82, 692-16-87



Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?

Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?

Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!

Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?

Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Zapowiadana przez MEN procedura awansu zawodowego, szczególnie na stopień nauczyciela dyplomowanego, miała być drogą zdobywania zawodowego prestiżu dla mistrzów w nauczycielskiej profesji. Tytuł mianowanego ma przysługiwać nauczycielowi dobremu, co nie umniejsza wcale ani jego godności, ani tym bardziej wiedzy, jaką powinien dysponować.

Ustawowe kryteria wymagań nie są łatwe nawet dla tych z oceną wyróżniającą. Wnioskujący o stopień dyplomowanego sprostać musi co najmniej sześciu ważnym punktom ustawy o awansie.

Są nimi: *opracowane programy autorskie z zakresu dydaktyki i wychowania; pokazowe lekcje w szkole i na konferencjach; referaty i wykłady na naradach i konferencjach; publikacje własnych badań i spostrzeżeń; zastosowanie w pracy dydaktycznej techniki komputerowej*

DYPLOM ZA 9 ZŁOTYCH

i posługiwanie się komputerem; współpraca w zakresie wykonywania zadań dydaktycznych, wychowawczych z organizacjami samorządowymi lub placówkami doskonalenia zawodowego; jednym z punktów, dotyczącym garstki nauczycieli, jest pełnienie stanowiska konsultanta lub metodyka; sprawowanie roli eksperta w KK, egzaminatora lub trenera terapeuty; liczą się również szczególne osiągnięcia zawodowe z wychowankami, a w ślad za nimi wyróżnienia wojewody, marszałka sejmiku, nagrody kuratora i ministra i odznaczenia.

Osiągnięcia, jak zauważyłem, niezbyt ważyły o nadaniu stopnia. Uważam, iż bagatelizowanie organicznej pracy nauczyciela, popartej wynikami, nie jest dobrym sygnałem w zawiętej procedurze awansu na stopień dyplomowanego. Interpretacja poszczególnych punktów i literk ustawowych wymagań, zważywszy, że w komisjach uczestniczą przedstawiciele związku zawodowego i dyrektor szkoły, a ekspert ekspertowi nierówny, jest rozciągława, zatem uległem nieco liberalnemu spojrzeniu na sprawę. Jestem takiego zdania, gdyż należę do pierwszej grupy z 1750 ekspertów-nauczycieli, już po doświadczeniach w komisjach kwalifikacyjnych.

Dlatego „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Bynajmniej po zdobyciu doświadczeń „na giełdzie”, awans na stopień dyplomowanego stać się może powszechnym zjawiskiem w nauczycielskiej drodze do skromnej pensji i kariery urzędnika państwowego. Po przejrzaniu dziesiątków dokumentów jestem zobligowany podzielić się własnymi spostrzeżeniami i wyrazić swoisty, nie zawsze przychylny pogląd na temat sformalizowanej procedury awansu. A więc... uważam, że:

Każdy program można napisać i ewaluować, podając na papierze niezaprzechalne efekty dydaktyczne i wychowawcze. Koleżeńskie lekcje nietrudno „animować”, szczególnie ich scenariusze techniką komputerową dziecinnie łatwo płozić włącznie z fikcyjnymi listami uczestników wirtualnej „pokazówki”. Pseudopublikacje jak w Internecie, bibliotekach i w lokalnych gazetach nie sztuka zamieścić, których nawet pies z kulawą nogą nie recenzuje, nie mówiąc już o czytaniu. Wykazać się papierową współpracą z samorządami i innymi organizacjami, w tym ze strażą pożarną, PCK, ochroną środowiska, lasami państwowymi, parafią i tysiącem innych podmiotów, które funkcjonują w naszym demokratycznym i sko-

rumpowanym świecie, jest zaiste białostką. Wykłady i referaty na różnych naradach, konferencjach i radach pedagogicznych o miernej często wartości zawsze można wygłosić, uzyskując pozytywną recenzję. Podobnie nietrudno o potwierdzenie iluzorycznej współpracy z instytucjami doskonalenia zawodowego. Papier przyjmuje wszystko i zaręczam, że odpowiedni „recenzenci” własnoręcznie parafkę z pieczęcią przystawią. O jakości tych zaświadczeń decydować muszą eksperci z listy MEN.

Jednak nie wszystkim potępiam, gdyż widziałem wiele ciekawych wniosków, potwierdzonych nieprzypadkowymi osiągnięciami wychowanków, które wynikają z permanentnej, wieloletniej pracy nauczyciela z uczniem. Komisje znajdowały również dokumenty, z których wynikało, że nauczyciel oddaje serce szkole i społeczności uczniows-

kiej, chociaż ona nie legitymuje się szczególnymi osiągnięciami. Ale czy nie wystarczyłoby przedstawić komisji efektów tej pracy bez setek „efekciarskich” kwitów, wykresów, zaświadczeń itp., które setki godzin pochłonęły?

Procedurę awansu nazywam „rozdymaną”, gdyż absorbowała ona najpierw nauczycieli na składaniu zaświadczeń, a potem urzędników na formowaniu komisji kwalifikacyjnych w gminach, powiatach i kuratoriach, włączając w to radnych miast i powiatów. Nie mówiąc o podróży ekspertów, liczących nawet do 180 km w jedną tylko stronę i przede wszystkim o kosztach. Na plus procedurę zapisałbym to, że dokumentację przeglądają, mimo wszystko, kuci w piśmie, biegli i doświadczeni nauczyciele.

Wielu z nas było i jest dobrymi pedagogami. To wystarczyło, aby należycie wypełnić — odkrytą dziś, a znaną od wieków — misję pedagogiczną. Nauczyciel dyplomowany u zarania XXI wieku to lider nauczycieli, czołówka w awangardzie postępu, znany z osiągnięć, nowatorstwa, nadążający za postępowymi zmianami w nauczaniu, drażący nowe, poszukujący i dzielący się wiadomościami przez publikacje włącznie. Z takim podejściem zgadza się wielu z nas, jednak pod warunkiem innego spojrzenia na sposób awansowania na stopień dyplomowanego oraz wyraźne finansowe dowartościowanie tych nauczycieli.

Awans według dzisiejszej ustawy kryją w istocie wiele zagrożeń. Zagrożeniem numer jeden będzie swoisty status quo po uzyskaniu awansu, czyli samozadowolenie, ustanie w edukacji, w zaangażowaniu i powrót do niskich stanów fali twórczego wzbudzenia. Dlatego, aby tylko na użytek chwili nie ulegali „fadosnej twórczości”, należy sprecyzować ustawowe wymagania. Proponuję to w punktach ustawy: „programy dydaktyczne i wychowawcze”, „publikacje”, „umiejętność dzielenia się własną wiedzą”, natomiast „współpracę z samorządami” wyrzucić. Przyglądać się dokładnie dorobkowi zawodowemu nauczyciela i jego organicznej i rzeczowej pracy na własnym podwórku. Wyraźnie skrócić procedurę awansu.

Zagrożeniem numer dwa jest niska w stosunku do nauczyciela mianowanego podwyżka płacy zasadniczej. Spłaszczenie wynagrodzenia jest niewątpliwie podstawowym mankamentem reformy awansu i powrotem do dobrych czasów rów-

nia w dół. Za swoiste curiosum dowartościowania finansowego z tytułu uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego niech posłuży mój osobisty przykład. Według ustawy o przysługujących wynagrodzeniach pensję będę miał wyższą o 116 złotych brutto, ale tracę dodatki za drugi stopień specjalizacji i doktorat w łącznej wysokości 130 złotych.

Moje wynagrodzenie nauczyciela dyplomowanego wzrasta o 8 złotych i 60 groszy brutto wraz z 20-proc. dodatkiem za wysługę lat. Błędem było zabieranie dodatków specjalistycznych, a w tym nawet doktorskich, gdyż odczuwam to jako gwałt na mojej dotychczasowej woli kształcenia. Gdyby podwyżki były znaczne, np. już 300—500 złotych, to można byłoby zrozumieć intencję ustawodawcy. Znam przypadek koleżanki, która mając doktorat i III stopień specjalizacji straciła „na interes awansu”, gdyż odebrano jej z dodatków 150 złotych.

Zywiłem nadzieję, iż ustawodawca skorzysta z okazji dowartościowania wysokiej klasy nauczycieli, dając sygnał młodszemu pokoleniu,

że w naszym fachu też warto być gwiazdą i liderem postępu. Dyplomowany nauczyciel powinien otrzymać szczególne uprawnienia, np.: pełnienie funkcji przy ocenie nauczycieli na stopień mianowanego, honorowego doradcy metodycznego, konsultanta w ważnych potrzebach młodych nauczycieli.

Tytułu nauczyciela dyplomowanego nie uzyskało około 15—20 proc. ubiegających się z pierwszego rzutu wnioskodawców. Czy dobry to, czy zły sygnał w awansowaniu, nie wiem. Wiadomo również, że wśród tej grupy była nauczycielska elita. Czy jednak liderów ma być na pęczki? Oto jest pytanie.

Gdy usłyszałem, że ministerstwo zamierza powołać jeszcze 30 tysięcy ekspertów, ogarnęło mnie zdumienie. Uważam, że może być taka liczba, ale nauczycieli dyplomowanych, czyli 15—20 procent pedagogicznej armii byłaby normalną wielkością, przynoszącą prestiż tytułowi. Gdy zapytano około dwutysięczną rzeszę nauczycieli zgromadzonych w Sali Kongresowej podczas odbierania mianowania na ekspertów MEN, jaki procent widzą nauczycieli kandydujących na stopień dyplomowanego, to uzyskano wynik taki, jak wyżej.

Mój bardzo zajęty młodszy kolega tak zbuntował się na awans, że... w proteście nie wystąpił o jego nadanie. Powiada mi, iż nie ma czasu i zdrowia na dokumentowanie i zbieranie faktografii i zbędnych zaświadczeń o tym, że maluje co dwa, trzy lata salę gimnastyczną; że uczestniczy z młodzieżą w licznych zawodach, obozach i biwakach; że realizował program „trudnych” kroków pierwszoklasisty w nieprzyjaznej szkole; że dzielił się wiedzą podczas koleżeńskich pogawędek w trakcie trenerskich spotkań; że napisał dwie publikacje do lokalnego tygodnika o wątpliwościach reformy w oświacie; że współpracując ze starostwem, zaproszony na podsumowanie roku szkolnego w powiecie, rozegrał mecz z radnymi, a po nim zakosztował drinka ze starostą.

Obawiam się, że od kiedy do nauczycielskiej pracy wdziera się rak administracyjny zniewolenia i zbędny formalizm, oby nie zmarł duch pedagogicznego powołania. By na grzbiecie fali twórczego wzbudzenia nie popłynęły lekkoduchy z nauczycielskiej ferajny, którzy jak zwykle szukają drogi do łatwego bytu.

FELIKS ROCHOWICZ
Hawa

SPRAWDZONY SPRAWDZIAN

O godz. 9 drugiego października roku szkolnego 2000/2001 młodzież szkół podstawowych w całej Polsce miała możliwość jedyną w swoim rodzaju — sprawdzenia dosłownie „na własnej skórze” działania procedur związanych z przeprowadzeniem sprawdzianu dla uczniów klas szóstych.

Jednakże wcześniej, również „na własnej skórze” sprawdzili procedury poprzedzające przeprowadzenie sprawdzianu dyrektorzy szkół. Przygotowania ruszyły bowiem pełną parą już przed wakacjami. Były więc szkolenia, spotkania oraz ankiety, które chyba w większym stopniu powiększały szum informacyjny niż objaśniały poszczególne etapy i procedury. Po wakacyjnej przerwie ruszyła kolejna, tym razem już bardziej rzeczowa i konkretna, runda szkoleń. W ich trakcie dyrektorom placówek przekazano na dyskietkach aplikację komputerową o mitologicznej nazwie Hermes. Odpowiedniejsza jednak byłaby chyba również mitologiczna nazwa Tartar, bowiem jak w owo mitologiczne piekło, wpadli w pułapki programu nieszczeni dyrektorzy podstawówek. Hermes bowiem przez jakiś tajemniczy feler nie chciał współpracować ze wszystkimi wersjami Windowsa 98, a poza tym, niczym mitologiczny bóg, był bardzo kapryśny. Zdarzały się sytuacje, kiedy zapisane w nim informacje o uczniach nie były możliwe do odczytania w OKE i dyrektorom włosy siewiały na głowie, kiedy się zastanawiali, czy listy uczniów wraz z kodami trafią na czas do placówek. Na marginesie należy pogratulować odnośnym władzom odgórnego skomputeryzowania wszystkich polskich szkół podstawowych.

Jednak, kiedy wszelkie procedury zostały wykonane i pomimo komputerowych chochlików do szkół trafiły pakiety z listami uczniów i różnorodnymi nalepkami, a wkrótce potem pakiety z zestawami testów, mógł się rozpocząć właściwy sprawdzian. Uczniowie rozlokowani w nowy dla nich sposób, byli może nieco oszołomieni i wystraszeni, jednak nie to było najtrudniejsze. W tzw. standardowych testach uczeń w części pytań zamkniętych

musiał wybrać prawidłową odpowiedź spośród czterech podanych, oznaczonych literami od A do D i przenieść swój wybór do klucza odpowiedzi. Jak się okazało, procedura ta sprawiała uczniom sporo trudności — klucz znajdował się bowiem na samym końcu ciągu połączonych z sobą kart i uczniowie byli przez to zmuszeni do nieustannego wertowania całego zestawu. Gubili się w tym i przez to tracili punkty, szczególnie „bałaganiarze”, a takich przecież w szóstych klasach szkół podstawowych nie brakuje. Sami uczniowie ocenili, że to właśnie procedura, a nie pytania sprawiły im największą trudność. W gronie nauczycieli oceniliśmy pytania jako wymagające przede wszystkim ogromnej dyscypliny w odczytywaniu poleceń oraz zdolności logicznego myślenia. Uczniowie dysponujący tymi cechami radzili sobie z testami zupełnie dobrze. Jednakże co z tymi uczniami, którzy radzili sobie gorzej?

Otóż, jak mówi rozporządzenie w sprawie przeprowadzania sprawdzianów, w zasadzie nie ma wielkiego znaczenia to, w jaki sposób uczeń sobie ze sprawdzianem poradzi. I tu pojawia się największy chyba mankament sprawdzianu — brak konkretnego celu jego przeprowadzania. Ma on w założeniu przekazać zainteresowanym stronom rzetelne, porównywalne na terenie całego kraju, informacje na temat poziomu opanowania pewnych umiejętności i wiadomości. Tylko kto w rzeczywistości jest owym zainteresowanym? Uczeń? Wydaje się, że na etapie szkoły podstawowej nie jest on jeszcze tym problemem szczególnie zainteresowany. Rodzice? W większości wystarczy im w zupełności informacja na szkolnym świadectwie. Nauczyciele? Dla nich, jak się wydaje, sprawdzian jest zagrożeniem w postaci weryfikacji skuteczności pracy. Istnieje więc realna obawa, że procedury długie i kosztowne (programy komputerowe, dokumenty, przesyłanie testów) mogą okazać się na etapie szkoły podstawowej jedynie odgórnym nakazem, bez rzeczywistego zastosowania.

ROMAN RYKOWSKI
Szkoła Podstawowa w Bakalarzewie

Wspomnienie

STANISŁAW DZIKOWSKI

(18.08.1933—11.07.2001)



11 lipca 2001 r. odszedł od nas na zawsze Stanisław Dzikowski, wieloletni członek (od 1955 r.) i działacz ZNP. Praktykę związkową zdobywał poczynając od stanowiska prezesa ogniska poprzez funkcję członka, a później wiceprezesa Zarządu Oddziału w Malborku po stanowisko prezesa (od 1986 do 2001 r.) Zarządu Oddziału ZNP w Malborku oraz wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Elblągu, zaś po reformie administracyjnej wiceprezesa Zarządu Okręgu Pomorskiego ZNP w Gdańsku.

Ważne funkcje związkowe pełnił w czasach trudnych, wymagających wielkiej aktywności, odwagi, bojowości, a przede wszystkim wiedzy prawnej i biegłości w różnorodnych przepisach. Kolega Stanisław Dzikowski spełniał wszystkie te warunki. Jego skuteczność w działaniu była ogólnie znana i przyniosła Mu szacunek i uznanie otoczenia.

Był prawdziwym tytanem pracy: najpierw nauczycielskiej, dyrektorskiej (przez 20 lat był dyrektorem szkoły podstawowej), później związkowej, społecznej.

Budził podziw, gdy dotknięty ciężką chorobą nie tylko nie zaprzestał swej pracy w ZNP, ale poszerzył obszar działalności na rzecz innych — został radnym w Radzie Miasta Malbork. I co zaskakuje — ze wszystkich, tak licznych obowiązków wywiązywał się znakomicie. Niczego nie zaniechał. Był zawsze zorganizowany, skrupulatny, wręcz pedantyczny. Wyznaczył pewien model działacza związkowego — Jego następcy przyjdzie się zmierzyć z wysoko ustawioną poprzeczką.

Życie — służba tego niezwykłego człowieka — dobiegło końca, ale zostanie On w pamięci wdzięcznych Mu ludzi oraz współpracowników, koleżanek i kolegów związkowych.

UWAGA NAUCZYCIELE! STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU W OŚRODKU DYDAKTYCZNYM W GNIEŹNIE

organizuje

STUDIA PODYPLOMOWE

nadające kwalifikacje do nauczania nowych przedmiotów

- PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ (szkoły zawodowe oraz licea — z puli godzin dyrektora)
- ZARYS WIEDZY O GOSPODARCE (szkoły policealne)
- WYCHOWANIE DO AKTYWNEGO UDZIAŁU W ŻYCIU GOSPODARCZYM (szkoły podstawowe i gimnazja — z puli godzin dyrektora)

Czas trwania: dwa semestry. System: 10 zjazdów (piątek—niedziela)

Cena: 2350 zł (za całość, rozłożone na kilka dogodnych rat)

Zakwaterowanie i wyżywienie: zapewnione na miejscu

Zgłoszenia: podanie o przyjęcie oraz ksero dyplomu ukończenia studiów

Adres: 62-200 Gniezno, ul. Cieszkowskiego 17. Tel. 0-61/428-26-27; 0-62/757-26-63; 757-14-91

Uwaga: Również studia nadające kwalifikacje do zajęć wychowania fizycznego

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.
PROGRAM KOMPUTEROWY wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

Soros ofiarowuje 250 mln dolarów dla Uniwersytetu Środkowej Europy

Znany amerykański finansista i filantrop węgierskiego pochodzenia George Soros podarował 250 milionów dolarów dla Uniwersytetu Środkowej Europy, który mieści się w Budapeszcie i Warszawie. Jest to największy dotąd dar dla wyższej uczelni w Europie.

Uniwersytet Środkowej Europy został założony przez Sorosa i grupę byłych dysydentów z tego regionu pod koniec lat 80. Soros wspierał tę instytucję od czasu jej powstania w 1991 r. ogromnymi sumami — przeznaczał dla niej około 20 mln dolarów rocznie. Obecna darowizna jest realizacją zamiaru Sorosa, który woli rozdać swą fortunę za życia niż zapisywać ją na cele filantropijne, nie mając pewności, czy zostanie wykorzystana zgodnie z jego wizją. Uniwersytet rozwinął się bardzo szybko — w 1991 r. w Pradze miał tylko 100 słuchaczy. Jego główny campus znajduje się teraz

w Budapeszcie i kształci przede wszystkim w zakresie humanistyki i nauk społecznych 858 studentów z 40 krajów. Absolwenci otrzymują stopnie magisterskie i doktorskie, najczęściej z ekonomii, historii, prawa, studiów nad średniowieczem, nauk politycznych i socjologii. Prawie 100 wykładowców pochodzi z 26 krajów, a wykłady i seminaria odbywają się po angielsku.

Chociaż wydział socjologii znajduje się w Warszawie, to wydział ten powstaje już także w Budapeszcie. Według pierwotnego zamysłu Sorosa uniwersytet miał stać na trzech nogach: Budapeszt, Praga, Warszawa. Ale prowadzenie uniwersytetu w trzech miastach nie jest efektywne. Dlatego Soros jest gotów przeznaczyć około 100 mln dolarów na ośrodek, który byłby instytucją siostrzaną — na Akademię Warszawską. Jak twierdzi finansista, rząd polski ma przeznaczyć na ten cel jakiś teren.

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel. (032) 246-55-76
woj. śląskie

Tablice rozkładu zajęć

kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

tel. (050) 661 97 08
P.W. - Wąskociszewo, 83-304 Pradkowo

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl

Okazja, jakich mało:

„TeN”

Terminarz Nauczyciela na rok szkolny 2001/2002

za 5 zł!

OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA NAKŁADU



ul. Stawna 8/6, 61-759 Poznań
tel. (061) 851 76 61
fax (061) 853 06 76
sprzedaz@empi2.poznan.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka j. niemieckiego pilnie poszukuje pracy na pół etatu — jeden dzień w tygodniu, najchętniej poniedziałek — Bojarska, ul. Ogrodowa 8/14, 20-075 Lublin.

Praca dodatkowa dla germanistki (tłumaczenia e-maili, faxów). Andrzej Kesik, tel. 0602311438.

Organizujemy 2-dniowe kursy „Kierowników wycieczek szkolnych” w Czechach.

Zapewniamy wyżywienie, przejazd luksusowym autokarem.

Program kursu posiada świadectwa autoryzowane przez MEN. Zgłoszenia grupowe (45 osób) — cena od 185 zł, zgłoszenia indywidualne — 215 zł. Ww. kursy podlegają refundacji do 100 zł.

Szczegółowe informacje pod numerem tel. (0-77) 454-99-15.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK elektronika profesjonalna



12:00

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefonicznie: (0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

Biuro Turystyki Szkolnej

EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje

o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów na wycieczki i kolonie dla dzieci i młodzieży.

Zadzwoń

i zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś
Tel. (77) 454-82-64

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę: Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał roku następnego

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

TAK czy NIE

Dlaczego ci nauczyciele, z którymi najpierw rozwiązano stosunek pracy z art. 20 Karty (likwidacja lub reorganizacja placówki) i którzy następnie przeszli na emeryturę, tracą prawo do nagrody jubileuszowej?

NA EMERYTURĘ Z ODPRAWĄ, ALE BEZ NAGRODY?

W podobnej sytuacji jak **Katarzyna Multon z Wyczech** jest wielu nauczycieli z dużym stażem pracy. Jej macierzysta szkoła uległa częściowej likwidacji, a ponieważ lata pracy dawały jej możliwość przejścia na emeryturę, więc zapewne zasugerowano jej, aby „skorzystała” z tej możliwości. Nauczycielka napisała więc wniosek o rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę 9 maja. Na co pracodawca chętnie przystał i pismem z 18 maja 2000 r. uznał, że

„przychylając się do prośby zainteresowanej rozwiązuję stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę z powodu reorganizacji szkoły i zmniejszenia liczby oddziałów, na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 1 i ust. 2”.

Od początku do końca ten tryb rozwiązania stosunku pracy był niezrozumiały. Bo dlaczego to nauczycielka mająca 30 lat pracy nauczycielskiej miałaby przechodzić na emeryturę nie z art. 88 Karty, tylko z art. 23, który reguluje inną sytuację, czyli rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym? Chyba jednak coś dyrektora zaniepokoiło, gdyż w aktach znajdziemy kolejne pismo nauczycielki, która tym razem 1 lipca 2000 r. wnosi o rozwiązanie stosunku pracy z powodu zmniejszenia liczby oddziałów i oświadcza, że przechodzi na emeryturę na podstawie art. 88 Karty. W świadectwie pracy jest potwierdzenie, że

podstawą ustania stosunku pracy jest art. 20 Karty Nauczyciela (likwidacja klas).

Reasumując, należy przyjąć, że zgodnie z przepisami, z nauczycielką rozwiązano stosunek pracy na podstawie art. 20, w związku z częściową likwidacją szkoły. Otrzymała 6-miesięczną odprawę. Po czym w związku z art. 88 ust. 1a Karty przeszła na emeryturę i znów otrzymała odprawę (3-miesięczną).

Problem jednak w tym, że nauczycielka 15 sierpnia 2000 r. ukończyła 34 lata pracy i zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji z 4 lutego 1997 roku, dotyczącego nagrody jubileuszowej, miała do niej prawo, albowiem w związku z § 4, w razie rozwiązania umowy w związku z przejściem na emeryturę nauczyciel, któremu do nabycia prawa do tej nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, ma prawo do jubileuszówki.

Dyrektorka odmówiła wypłacenia tej nagrody, jak twierdzi pani Katarzyna Multon, strasząc ją sądem, w związku z tym postanowiła... zwrócić się do sądu o przyznanie jej tej nagrody.

Sąd w Człuchowie uznał, że nauczycielka powinna otrzymać nagrodę jubileuszową. Sędzia Marek Osowicki głównie skupił się na problemie:

czy rozwiązanie stosunku pracy, najpierw na podstawie art. 20, a potem przejście na emeryturę, ozna-

cza, że to rozwiązanie umowy było w związku z przejściem na emeryturę?

Według sądu — tak, gdyż powołując się na orzecznictwo Sądu Najwyższego, uznał, że w rozporządzeniu o nagrodzie jubileuszowej nie mówi się, że przyczyną rozwiązania stosunku pracy, w związku z przejściem na emeryturę, musi być tylko i wyłącznie to, że w piśmie rozwiązującym stosunek pracy podana jest przyczyna — spełnienie warunków emerytalnych. Zdaniem sądu, istotne jest to, że nauczycielka przeszła na emeryturę bezpośrednio po rozwiązaniu stosunku pracy z art. 20.

Innego zdania był Sąd Okręgowy w Koszalinie, rozpatrujący apelację dyrektorki, która wskazywała na to, iż

odmówiła wypłaty nagrody, albowiem rozwiązanie stosunku pracy nie nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę, ale z art. 20 Karty, czyli likwidacji klas.

Sąd uznał, że z okoliczności całej sprawy wynika, że gdyby nie reorganizacja szkoły, to nauczycielka, mimo uprawnień emerytalnych, nie skorzystałaby z możliwości przejścia na emeryturę, tylko pracowałaby dalej. Dlatego trudno mówić o rozwiązaniu stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę. A więc Katarzyna Multon nie ma prawa do nagrody jubileuszowej.

Na tym na razie sprawa się zakończyła i w ten sposób nauczycielka została pozbawiona nagrody jubileuszowej, pracując prawie 35 lat.

Jak widać, na pytanie, czy nauczyciel, który przeszedł na emeryturę, a wcześniej rozwiązał stosunek pracy w wyniku częściowej likwidacji placówki, ma prawo do nagrody jubileuszowej — sądy odpowiadają różnie. Myślę więc, że sprawa dojrzała już do tego, aby rozwiązać ją ustawowo. Nie można bowiem odmawiać prawa do nagrody jubileuszowej z powodu, jak to nauczyciele określają, kruczków prawnych.

W trakcie awansowania, które jest procesem długim, mogą zdarzyć się błędy na każdym jego etapie.

NADZÓR NAD AWANSOWANIEM

Spory najczęściej dotyczą sposobu i czasu odbywania stażu, ustalania kwalifikacji, a potem już samego egzaminu. Nauczyciele są przekonani, że arbitrem w tych sprawach może być tylko kurator. I, niestety, są w błędzie.

Przewidując perturbacje na niełatwej drodze zmierzającej do uzyskania kolejnego awansu zawodowego, ustawa wprowadziła instytucję nadzoru nad czynnościami podejmowanymi w postępowaniu o nadaniu nauczycielom stopnia awansu zawodowego.

Zgodnie z art. 9h Karty Nauczyciela, **nadzór nad pracą dyrektorów oraz organów prowadzących szkołę (gmin), a także komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych** przez nich powołanych, sprawuje organ nadzoru pedagogicznego (kurator).

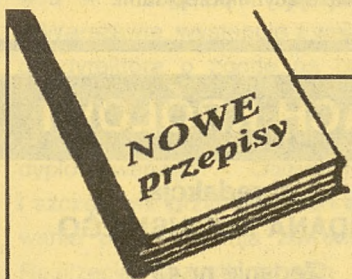
W przypadku **uchybień dokonanych przez kuratora oraz komisję kwalifikacyjną powołaną przez niego** (na stopień nauczyciela dyplomowanego), nadzór nad nim ma właściwy minister.

W przypadku sytuacji budzących wątpliwości nauczyciel może je wyjaśnić w trybie skargowym, kierując pisma do kuratora lub ministerstwa.

Należy jednak zwrócić uwagę, że nie wszystkie czynności, które podejmuje się w trakcie awansowania, są „zaskarżalne”. Zgodnie z art. 9h, **nadzorem objęte są tylko te**, które zostały podjęte z naruszeniem:

przepisów Karty Nauczyciela, przepisów o kwalifikacjach nauczycieli, o zasadach odbywania stażu, rodzaju dokumentacji załączonej do wniosku nauczyciela o postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne. Uwzględnia się także przepisy w zakresie wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, trybie i zasadach działania komisji.

Co ważne, wszelkie czynności podjęte w trakcie awansowania z naruszeniem prawa są nieważne. **Nieważność tę stwierdza w drodze decyzji administracyjnej kurator lub minister.**



WARUNKI „STAREGO” MIANOWANIA

Z art. 28 ustawy czyszczącej (Dz.U. nr 111) wynika, że „nauczyciele, którzy do 31 sierpnia 2000 r. spełnili warunki określone w art. 10 ust. 2 ustawy, o której mowa w art. 3 w brzmieniu obowiązującym w dniu 5 kwietnia 2000 r., otrzymują z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego”.

Zdecydowana większość nauczycieli nie może rozszyfrować treści tego zapisu. Ustawodawca, mówiąc o warunkach określonych w art. 10 ust. 2 itd., ma na myśli brzmienie tego zapisu według stanu prawnego przed ostatnią nowelizacją, czyli przed 6 kwietnia 2000 r. Artykuł ten dokładnie określał, jakie nauczyciel musi spełnić warunki, aby można było z nim nawiązać stosunek pracy na podstawie mianowania.

Wymieniono w tym przepisie tzw. warunki generalne:

- posiada obywatelstwo polskie,
- posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
- korzysta z praw publicznych,
- nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie,
- posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska,
- może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

Jednak najistotniejszym zapisem jest ten mówiący o warunkach koniecznych (wynikających z praktyki pe-

dagogicznej, ujmując rzecz najogólniej) uzyskania mianowania.

Może je uzyskać nauczyciel, który bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole, w pełnym wymiarze zajęć, co najmniej przez 3 lata i w tym okresie uzyskał dwie oceny, co najmniej wyróżniające. A więc te osoby, które spełniły te warunki do 31 sierpnia 2000 r., spełniają warunki do mianowania, według omawianego przepisu ustawy czyszczącej.

Nauczyciele, którzy nie mieli oceny co najmniej wyróżniającej, aby uzyskać mianowanie musieli, pracując przed mianowaniem nieprzerwanie i zgodnie z kwalifikacjami, wykazać się 4-letnim okresem zatrudnienia i na koniec czwartego roku pracy uzyskać co najmniej ocenę dobrą. Ci, którzy w dniu 31 sierpnia 2000 r. mieli więc cztery lata stażu i uzyskali pod koniec 2000 r. co najmniej ocenę dobrą, także spełniają warunki do mianowania, zgodnie z art. 28 ustawy czyszczącej.

Ci nauczyciele, którzy mogli być mianowani do 31 sierpnia 2000 r., muszą oczywiście udowodnić, że mogli być mianowani. Dopiero wówczas dyrektor może potwierdzić fakt, iż nauczyciel ten otrzymał stopień nauczyciela mianowanego. Należy jednak pamiętać, że **dyrektor tylko potwierdza**, a nie decyduje o nadaniu stopnia. Z samej treści przepisów wynika, że stopień ten

nadany jest z mocy prawa, czyli na podstawie przepisu ustawy. Oczywiście nauczyciel otrzymuje

akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego, z zaznaczeniem, że nadany on jest na podstawie art. 28 ustawy z dnia 23 sierpnia 2001 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty, ustawy — przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, ustawy — Karta Nauczyciela oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 111).

*

Z dobrodziejstwa zapisu art. 28 ustawy czyszczącej mogą skorzystać zarówno nauczyciele, którzy byli zatrudnieni w szkole, przedszkolu lub placówce, z dniem wejścia w życie ustawy czyszczącej, czyli 20 października, w wymiarze co najmniej połowy etatu, jak i ci, którzy zostaną zatrudnieni w przyszłości, pod warunkiem że przerwa między rozwiązaniem stosunku pracy a ponownym jego nawiązaniem nie przekroczyła 5 lat.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Jestem nauczycielką. Jakie przepisy regulują wcześniejsze przejście na emeryturę? (G.L. Sejny)

Przepisem takim jest art. 88 ustawy Karta Nauczyciela, zgodnie z którym nauczyciel mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze, natomiast nauczyciele klas, szkół, placówek, zakładów specjalnych 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkołach specjalnych, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Przejście na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela jest więc uprawnieniem nauczyciela, z którego może skorzystać, lecz nie musi. Z uprawnienia tego mogą skorzystać także nauczyciele urodzeni po 31 grudnia 1948 r. a przed 1 stycznia 1969 r. w okresie do 31 grudnia 2006 r., jeśli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

Obowiązuje również jeszcze rozporządzenie z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. nr 8, poz. 43 ze zm.), w świetle którego pracownik, również nauczyciel, który wykonywał prace w szczególnych warunkach/szczególnym charakterze, wymienionych w wykazie A, nabywa prawo do emerytury, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

- osiągnął wiek emerytalny wynoszący 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn;
 - ma wymagany okres zatrudnienia — 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat w szczególnych warunkach. Ponadto, jak wynika z ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. nr 162, poz. 1118 ze zm.), nauczycielom urodzonym przed 1 stycznia 1949 r. przysługuje emerytura po osiągnięciu wieku 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna, jeżeli:
 - kobieta ma co najmniej 30-letni okres składkowy i nieskładkowy albo jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz została uznana za całkowicie niezdolną do pracy;
 - mężczyzna ma co najmniej 25-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz został uznany za całkowicie niezdolnego do pracy. Zasada ta dotyczy również osób urodzonych po 31 grudnia 1948 r., a przed 1 stycznia 1969 r., którzy dodatkowo spełnią następujące warunki:
 - nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego,
 - wymienione warunki spełnią do 31 grudnia 2006 r.,
 - rozwiążą stosunek pracy.
- Pracownicy urodzeni przed 1 stycznia 1949 r. mogą również skorzystać z niepełnej emerytury jeżeli:
- osiągnęli wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn,
 - mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 15 lat dla kobiet i co najmniej 20 lat dla mężczyzn.

ZASIŁEK RODZINNY

Pobieram zasiłek rodzinny na studiującego syna. Tak się złożyło, że od 1 października mój syn studiuje za granicą. Czy w związku z tym będę pozbawiona z tego tytułu zasiłku rodzinnego? (F.L. Sandomierz)

Kwestię tę reguluje ustawa z 1 grudnia 1994 roku o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 44/2001

i wychowawczych (Dz.U. z 1998 r. nr 102, poz. 651 ze zm.). Art. 12 tej ustawy stanowi, iż zasiłek rodzinny nie przysługuje na członków rodziny mieszkających poza terytorium Polski lub przebywających poza jej terytorium dłużej niż 3 miesiące, chyba że umowy międzynarodowe stanowią inaczej. Wypłata zasiłku rodzinnego w tym przypadku zostaje wstrzymana od czwartego miesiąca pobytu za granicą, a wznowienie jego wypłaty następuje na wniosek osoby zainteresowanej, poczynając od miesiąca, w którym członek rodziny powrócił do kraju.

W przypadku zawarcia z krajem pobytu członka rodziny umowy o współpracy w dziedzinie ubezpieczeń społecznych lub polityki społecznej, wypłata zasiłku rodzinnego nie ulega wstrzymaniu. W umowach takich bowiem znajdują się zapisy, że zamieszkanie członka rodziny pracownika na obszarze kraju, z którym Polska zawarła umowę, traktuje się w zakresie uprawnień do zasiłku rodzinnego na równi z zamieszaniem na obszarze Polski.

Ograniczenia tego nie stosuje się do studentów uczących się za granicą oraz członków rodziny przebywających czasowo na leczeniu za granicą.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Jestem dyrektorem przedszkola. W naszej placówce zatrudniona jest nauczycielka mianowana, która ukończyła 61 lat życia i jest członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej. Czy w takiej sytuacji może być z nią rozwiązany stosunek pracy z powodu zmniejszenia liczby oddziałów, a uzasadnieniem będzie osiągnięcie wieku emerytalnego? (H.J. Ustroń)

Zgodnie z art. 20 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. nr 56, poz. 257 ze zm.) dyrektor szkoły, w przypadku konieczności wprowadzenia zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie danego nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, rozwiązuje z nim stosunek pracy na wniosek tego nauczyciela lub przenosi go w stan nieczynny. Stosunek pracy członka zarządu zakładowej organizacji nawiązany na podstawie mianowania podlega szczególnej ochronie przewidzianej w ustawie z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 55, poz. 234 ze zm.).

W myśl art. 32 tej ustawy pracodawca nie może bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem tego zarządu w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu.

Ponadto, jak to wynika z wyroku Sądu Najwyższego z dnia 20 maja 1994 r. sygn. akt I PRN 25/94, osiągnięcie przez pracownika wieku emerytalnego nie wyłącza ochrony wynikającej z art. 32 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych. W zaistniałej sytuacji nie jest możliwe rozwiązanie z nauczycielem stosunku pracy na podstawie art. 20 tej ustawy, chyba że wyrazi na to zgodę zarząd zakładowej organizacji związkowej.

Ponadto w wyroku z 28 marca 2001 r. K/27/99 Trybunał Konstytucyjny stwierdził, iż art. 23 ust. 1, pkt 4 ustawy Karta Nauczyciela jest niezgodny z art. 32 i 33 Konstytucji RP, co oznacza, iż na podstawie ww. przepisu nie można rozwiązać stosunku pracy z nauczycielem — kobietą, która nie ukończyła 65 lat życia.

ZASIŁEK RODZINNY NA MAŁŻONKA

Mój mąż jest niepełnosprawny w stopniu umiarkowanym. Czy w związku z tym mogę otrzymywać na męża zasiłek rodzinny? (F.H. Karpacz)

W świetle przepisów ustawy z 1 grudnia 1994 r. o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych (Dz.U. z 1998 r. nr 102, poz. 651 ze zm.) zasiłek rodzinny przysługuje na małżonka, jeżeli spełnia on co najmniej jeden z następujących warunków:

- sprawuje opiekę nad dzieckiem, któremu przysługuje zasiłek pielęgnacyjny;
- gdy żona ukończyła 60 lat, a mąż 65 lat;
- jest niepełnosprawny w stopniu znacznym lub umiarkowanym i jest to osoba, z którą uprawniony pozostaje w formalnym związku małżeńskim.

Zasiłek rodzinny na małżonka nie przysługuje, gdy przebywa on w domu pomocy społecznej i za jego pobyt rodzina nie ponosi odpłatności, gdy jest w zakładzie karnym oraz gdy jego miesięczne dochody brutto są równe lub wyższe od najniższego świadczenia rentowego w systemie pracowniczym.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

WYMIAR ZAJĘĆ

Jestem zatrudniona w pełnym wymiarze. Prowadzę zajęcia z przedmiotów o różnym wymiarze godzin. Czy w dalszym ciągu w tym zakresie obowiązuje rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 18 czerwca 1997 r. (Dz.U. nr 67, poz. 425)? (D.L. Sochaczew)

Do 31 grudnia 1998 r. obowiązywały przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 18 czerwca 1997 r. w sprawie tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć niektórych nauczycieli oraz zasad zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość (Dz.U. nr 67, poz. 425), będące aktem wykonawczym do art. 42 ust. 9 ustawy Karta Nauczyciela.

1 stycznia 1999 r. przepis ten przestał obowiązywać z uwagi na skreślenie podstawy prawnej tego rozporządzenia ustawą z 24 lipca 1998 r. o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej w związku z reformą ustrojową państwa (Dz.U. nr 106, poz. 668). Obecnie zgodnie z aktualnym brzmieniem art. 42 ust. 7 Karty Nauczyciela organ prowadzący szkołę lub placówkę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny określa:

- zasady rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego,
- zasady udzielania i rozmiar zniżek, o których mowa w ust. 6 art. 42 oraz przyznaje zwolnienia od obowiązku realizacji zajęć, o których mowa w ust. 3 art. 42,
- tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ust. 3 art. 42, w tym również nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli w systemie kształcenia na odległość, nauczycieli przedmiotów w różnym wymiarze godzin, pedagogów, psychologów, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych oraz zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość.

PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Czy organ prowadzący szkołę miał rację, nie zaliczając mi do stażu pracy w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16 roku życia? Przedstawiłam wszystkie niezbędne w tym zakresie dokumenty, jednak organ prowadzący, uzasadniając swą odmowę, stwierdził, że odległość pomiędzy moim miejscem zamieszkania a położeniem gospodarstwa rolnego jest za duża. Czy organ miał rację, odmawiając mi zaliczenia tego okresu do pracowniczego stażu pracy? (H.D. Puławy)

Aby można było pracownikowi wliczyć pracę w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16 roku życia do pracowniczego stażu, muszą być spełnione łącznie następujące warunki:

- faktyczna praca w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów,
- objęcie gospodarstwa rolnego,
- rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Przepisy regulujące zaliczenie pracy w gospodarstwie rolnym przypadającej przed 1 stycznia 1983 r., a po ukończeniu 16 roku życia, nie uzależniają zaliczenia pracy w gospodarstwie rolnym od objęcia gospodarstwa i rozpoczęcia jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów. Przepisy nie precyzują także, jak długo miało trwać prowadzenie gospodarstwa po jego objęciu. Oznacza to, że zaliczeniu może podlegać okres pracy u rodziców, po którym nastąpiło formalne objęcie tego gospodarstwa również w sytuacji, kiedy dalsze jego prowadzenie było krótkotrwałe i potem nastąpiło zbycie tego gospodarstwa rolnego. Skoro w takiej sytuacji można zaliczyć tę pracę do pracowniczego stażu pracy, to tym bardziej

zaliczeniu będzie podlegała — moim zdaniem — praca na roli w sytuacji opisanej przez Panią. Swoich praw może Pani dochodzić na drodze sądowej.

ODPRAWA POŚMIERTNA

We wrześniu zmarł mój mąż. Jego staż pracy wynosił 30 lat, w tym u pracodawcy, który wypłacił odprawę pośmiertną w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia 6 lat. Czy w prawidłowej wysokości została mi wypłacona ta odprawa? (D.L. Kobylka)

Zgodnie z art. 93 Kodeksu pracy, w razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy, rodzinie przysługuje od pracodawcy odprawa pośmiertna. Wysokość odprawy uzależniona jest od okresu zatrudnienia pracownika u danego pracodawcy i wynosi:

- jednomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 10 lat,
 - trzymiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 10 lat,
 - sześciomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 15 lat.
- Zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 8 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.), przy obliczaniu wysokości odprawy pośmiertnej przysługującej rodzinie zmarłego pracownika stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, określonego w § 14—19 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 8 stycznia 1997 r. (Dz.U. Nr 2, poz. 14).

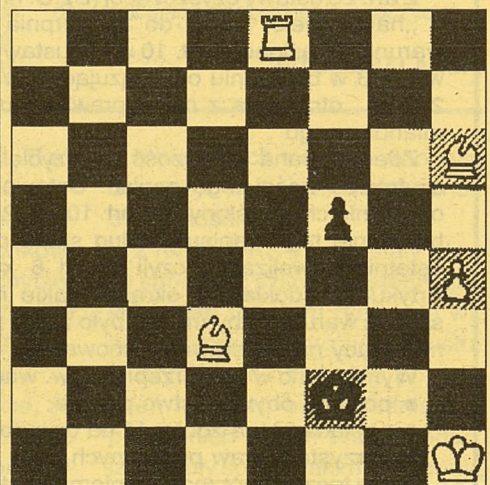
W świetle przepisów rozporządzenia MPIP z 8 stycznia 1997 r., przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, składniki wynagrodzenia przysługującego pracownikowi za okresy nie dłuższe niż jeden miesiąc, uwzględnia się z okresu trzech miesięcy poprzedzających miesiąc nabycia prawa do ekwiwalentu.

Wskazując na powyższe, wypłacenie Czytelniczce odprawy pośmiertnej w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 43



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh1, We8, Gd3, Gh6, h4
Czarne: Kf2, f5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

liczbę dni w roku jeden bank przyjmuje jako 360, drugi jako 365.

Stosując powyższy wzór, oblicz odsetki od podanego kapitału w każdym z tych banków.

Która lokata jest korzystniejsza i o ile złotych?

Schemat punktowania

Obliczenie odsetek w banku, w którym liczba dni w roku przyjmowana jest jako 360: 250 złotych 1
 Obliczenie odsetek w banku, w którym liczba dni w roku przyjmowana jest jako 365: 246,58 złotych
 Podanie odpowiedzi: korzystniejsza o 3,42 zł jest lokata w banku, w którym liczba dni w roku jest przyjmowana jako 360 1

Uwaga: Przy czynności 2 i 3 uznajemy podanie wyniku w postaci liczby mieszanej lub w postaci dziesiętnej z zaokrągleniem do dowolnej liczby miejsc po przecinku.

To proste z pozoru zadanie wymaga nieco dłuższej analizy. Warto zauważyć, że najczęściej banki stosują nieco inny wzór:

$$\text{odsetki} = \frac{\text{kapitał} \times \text{oprocentowanie} \times \text{liczba dni lokaty}}{100 \times \text{liczba dni w roku}}$$

Pozwala on nie tylko uniknąć dylematu, czym jest procent, ale jest jednoznaczny. Wzór w arkuszu taki nie jest. Użycie sformułowania „oprocentowanie” we wzorze, gdzie występują słowa, sugeruje liczbę 15, a tymczasem trzeba użyć liczby 0,15. To jest mylące dla wielu uczniów. Przekonałem się o tym, rozwiązując to zadanie z uczniami różnych trzech klas. Prawie połowa z nich podstawiła do wzoru liczbę 15. Ilu było takich uczniów podczas próby? Interesujące powinny być wyniki standaryzacji arkusza.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie rzeczy:

- w odróżnieniu od poprzedniego zadania, tym razem jeden punkt uczeń otrzymuje za **bezbłędne** wykonanie kolejnego kroku — dziwny brak konsekwencji,
- dobry wybór banku widoczny jest gołym okiem, wystarczy porównać mianowniki, taka odpowiedź, świadcząca o rozumieniu problemu, powinna być ceniona najwyższej, a nie została uwzględniona w schemacie oceny.

Założmy przez chwilę, że zadanie skonstruowane jest poprawnie. Jak egzaminator powinien ocenić podstawienie do wzoru liczby 15, obliczenie odsetek 25000 i 24657 i podanie różnicy 343 zł? Sytuację tego typu opisuje Z. Szurig książce „Konstrukcje testów i sprawdzianów z matematyki”. Kluczem do podjęcia decyzji jest odpowiedź na pytanie, czy

„uczeń nie jest w stanie stwierdzić, że wielkości otrzymane w wyniku popełnionego błędu pozostają w oczywistej sprzeczności z danymi zadania”? Jeśli jest w stanie stwierdzić sprzeczność, nie powinien otrzymać punktów za rozwiązanie. W omawianym przykładzie stwierdzenie sprzeczności jest natychmiastowe, przecież wyliczone oprocentowanie nie wyższa kapitał! Uczeń za takie rozwiązanie nie powinien otrzymać nawet jednego punktu.

Zadanie 5. (3 pkt)

W pewnym barze jeden pączek kosztuje p złotych, zaś jeden napój n złotych. Za 4 pączki i 5 napojów zapłacimy w tym barze 11,55 złotych.

- Zapisz za pomocą równania koszt 4 pączków i 5 napojów w tym barze.
- Oblicz, ile zapłacimy w tym barze za 1 napój, jeśli jeden pączek kosztuje 1,20 złotych.

Schemat punktowania

Zapisanie równania opisującego koszt 4 pączków i 5 napojów: $4p+5n=11,55$ 1
 Wstawienie do równania: $p=1,20$ 1
 Rozwiązanie równania i podanie poprawnej odpowiedzi: jeden napój w tym barze kosztuje 1,35 złotych 1

W zadaniu tym istnieje wyraźna rozbieżność między poleceniem w punkcie b) a schematem oceny. Polecenie „Oblicz, ile zapłacimy w tym barze za jeden napój, jeśli jeden pączek kosztuje 1,20 złotych” nie jest równoważne poleceniu: „Podstaw do równania i oblicz...” Tymczasem schemat oceny odnosi się tylko do drugiej sytuacji. Świadczy o tym osobny punkt za podstawienie do równania. Posługiwanie się tak sztywnym schematem punktacji jest niefortunne. Nie dość, że czasami prowadzi do preferowania „jedynego słusznego wzorca rozwiązania”, to może być przyczyną kłopotów dla sprawdzających.

Oczywiście zawsze można się bronić, że w schemacie zamieszczone jest jedno z wielu możliwych rozwiązań i każde inne poprawne ocenione będzie pełną liczbą punktów. To prawda, tego typu zabieg jest standardowo stosowany w schematach oceny, tyle tylko, że nawet tak podstawowej uwagi zabrakło w schemacie oceny.

Warto przy okazji porównać punktację zadań 5 i 2. Za znacznie mniej skomplikowane czynności w zadaniu 2 uczeń za każdym razem otrzymywał punkt. W tym zadaniu za wykonanie co najmniej trzech operacji uczeń otrzymuje tylko jeden punkt. Potwierdza to tezę o niezbyt trafnym zrównoważeniu punktacji zadań w arkuszu.

Zadanie 6. (3 pkt)

W poniższej tabelce pokazano kurs sprzedaży marki niemieckiej w dniu 30.01.2001 r. w wybranych 50 kantorach w naszym kraju.

dokończenie w następnym numerze

JERZY CHODNICKI

PRÓBA NOWEJ MATURY

czy jest się z czego cieszyć?

No i odbyło się — generalna próba nowej matury z matematyki. Nawet w mediach było głośno, dziennikarze zachwycali się, że zamiast męczyć się nad równaniem z parametrem, maturzysta oblicza średni kurs marki. Równie szybko zainteresowanie mediów spadło, wszak każdego dnia są nowe „newsy”. Tymczasem właśnie teraz, kiedy system egzaminowania „odkrył karty”, jest czas na dyskusję o jakości przygotowywanych rozwiązań.

Punktów wyjścia do takiej debaty może być wiele, bo i problemów związanych z maturą jest niemało. W powodzi pytań warto skupić się na rzeczy umykającej uwadze mediów — jakości arkusza egzaminacyjnego. Zarówno MEN i CKE ustami swych wysokich przedstawicieli zapewniali, że arkusz jest dobrze skonstruowany i nie ma w nim błędów. Czy aby na pewno? Odpowiedź na to pytanie jest ważna o tyle, że usterki arkusza mogą wypaczyć wyniki matury, a nie są to żarty, jeśli mówimy o losie setek tysięcy maturzystów.

Pierwsza strona arkusza

Obok wielu szczegółów technicznych, pierwsza strona zawiera instrukcję dla ucznia.

Informacje

1. Proszę sprawdzić, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 8 stron. Ewentualny brak należy zgłosić przewodniczącemu zespołu.
2. Obok każdego zadania podana jest maksymalna liczba punktów, którą można uzyskać za jego poprawne rozwiązanie.
3. Za poprawne rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie 40 punktów.
4. Ocena końcowa jest otrzymywana w wyniku pomnożenia sumy punktów przez 2,5.
5. Należy pisać czytelnie, tylko w kolorze niebieskim lub czarnym. Nie wolno używać korektora.
6. Błędne zapisy należy wyraźnie przekreślić.
7. Podczas egzaminu można korzystać z tablic matematycznych, cyrkiła i linijki oraz kalkulatora z wyjątkiem graficznego.

W stosunku do arkuszy publikowanych w sylabusie, wspomniana pierwsza strona jest znacząco inna. W sylabusie „*Informacje*” składały się z ośmiu punktów, a piąty brzmiał „*Odpowiedzi należy zapisać dokładnie i czytelnie, pokazując drogę ich uzyskania*”. Ponieważ arkusze maturalne zawierają wyłączenie zadania otwarte, punkt ten ma kluczowe znaczenie — **wymusza zapisanie rozwiązania** przez ucznia. Wrześniowy arkusz wnosi nową jakość. **Jako w pełni poprawne rozwiązanie każdego zadania musi być zaliczone także podanie tylko samej odpowiedzi**. Jeśli zabieg był celowy, to jaki jest sens stosowania zadań otwartych? Jeśli było to przeoczenie, to brzemienne w skutkach.

Podawanie samych odpowiedzi nie jest zjawiskiem nowym i nieznanym. Znana jest niechęć uczniów, **zwłaszcza tych lepszych**, do zapisywania rozwiązań. Często podają wyniki, które znaleźli w pamięci; szczególnie jeśli zadania są łatwe i krótkie. Nie jest to także cecha tylko polskich uczniów. W raporcie „*Mapping Test Items to the 1992 NAEP Mathematics Achievement Level Descriptions: Mathematics Educators' Interpretations and Their Relationship to Student Performance*” (University of California, Los Angeles, 1995) możemy przeczytać, że: „*uczniowie często nie zapisują swoich rozwiązań, jeśli nie są do tego zmuszani*”.

Punkt siódmy instrukcji dopuszcza stosowanie kalkulatora¹. Wymusza to szczególną staranność przy konstruowaniu zadań i opracowywaniu schematu ich punktowania, albowiem użycie kalkulatora zmienia sens wielu zadań. Niesłusznie, fakt ten nie

został uwzględniony zarówno przy układaniu zadań, jak i sposobie ich punktowania.

Analiza zadań i schematu ich punktowania**Zadanie 1. (3 pkt)**

- a) Rozwiąż nierówność $x^2 < 4x$.
- b) Ze zbioru rozwiązań tej nierówności wybierz i wypisz wszystkie liczby naturalne.

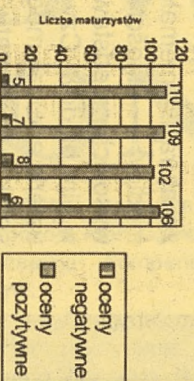
Schemat punktowania

Przedstawienie nierówności w postaci iloczynowej $x(x-4) < 0$ lub interpretacja graficzna (szkic) 1
Podanie zbioru rozwiązań nierówności: $x \in (0; 4)$ 1
Wypisanie liczb naturalnych ze zbioru rozwiązań nierówności: $\{1, 2, 3\}$ (lub inny sposób zapisu tych liczb) 1

Łatwe i typowe zadanie, które nie powinno sprawić kłopotów ani uczniom, ani sprawdzającym. Niemniej autorzy byli mało przewidujący. Jeśli uczeń omyłkowo domknie przedział, podając rozwiązanie $x \in (0; 4)$, a następnie poda rozwiązanie $\{1, 2, 3, 4\}$, to nie jest jasne, czy jest to kolejny jego błąd, czy też nie zalicza on 0 do zbioru liczb naturalnych. Można temu było zaradzić, dobierając dane tak, aby 0 nie należało do rozwiązania nierówności. Innym rozwiązaniem, stosowanym we wszystkich znanych mi arkuszach zagranicznych, jest wypisanie na drugiej stronie wzorów, zależności, faktów, które ewentualnie mogą przydać się maturzyście. Jest to dobry zwyczaj i dobre miejsce na doprecyzowanie wielu rzeczy. W Polsce uczeń może na egzaminie mieć tablice matematyczne, ale te bywają różne.

Zadanie 2.**(5 pkt)**

Obok, na wykresie, pokazano wyniki egzaminu maturalnego z matematyki w pewnej szkole, w ciągu ostatnich 4 lat.



Korzystając z tych danych:

- a) odczytaj i zapisz, w którym roku maturę z matematyki zdawało najwięcej uczniów. Ilu ich było?
- b) oblicz, ile procent uczniów zdało maturę z matematyki w 2000 roku,
- c) oblicz, ile procent uczniów nie zdało matury z matematyki w ciągu całego omawianego okresu 4 lat.

Schemat oceny

Zapisanie roku, w którym najwięcej uczniów zdawało maturę z matematyki: 1998 r. i podanie ich liczby: 116 1

Obliczenie, ile procent uczniów zdało maturę z matematyki w 2000 roku: 94,64% 1
Obliczenie liczby wszystkich uczniów, którzy zdawali maturę z matematyki w ciągu 4 omawianych lat: 453 1

Obliczenie liczby uczniów, którzy nie zdali matury z matematyki w ciągu 4 omawianych lat: 26 1
Obliczenie, ile procent uczniów nie zdało matury z matematyki w ciągu 4 omawianych lat: 5,74% 1

Uwaga: Przy czynności 2 i 5 uznajemy podanie wyniku w postaci liczby mieszanej lub w postaci dziesiętnej z zaokrągleniem do dowolnej liczby miejsc po przecinku.

W tym zadaniu pojawiają się pierwsze poważne problemy. Nigdzie nie została określona dokładność zaokrągleń wyników. Na pierwszy rzut oka wydaje się to mało istotne. Analiza zadania wskazuje, że tak nie jest. O ile w podpunktach a) i b) trudno uczniowi zbłądzić, a sprawdzający łatwo może odróżnić dobrą metodę od złej, to ostatnia część zadania stwarza dla ucznia pole do „popisu”. Obliczenia mogą być poprawne:

$$5+7+8+6 \quad \times 100\% = 6\%$$

$$115+116+110+112$$

ale także takie:

$$5+7+8+6 \quad \times 100\% = 6\%$$

$$110+109+102+106$$

Jeśli uczeń zapisze obliczenia, wszystko jest jasne. Gorzej, jeśli poda tylko odpowiedź: „W ciągu czterech lat matury nie zdało około 6% uczniów”. W jaki sposób odróżnić oba rozwiązania? Obu uczniom zostaną przyznane punkty, ale czy słusznie? Dobra redakcja zadania pozwala uniknąć tych problemów. Możliwe są dwa rozwiązania:

- żądanie zaokrąglenia wyników do jednego miejsca po przecinku,
- taki dobór danych, aby rezultat otrzymany w wyniku zastosowania błędnej metody znacząco odbiegał od poprawnego.

Wątpliwości budzi także schemat punktacji. Przyznanie trzech punktów za część c) jest przesadą. Dokładnie ten sam motyw obliczeń występował w punkcie b) zadania. Czym różnią się sprawdzane umiejętności? Czy rzeczywiście dodanie dwukrotnie

czterech liczb naturalnych dwu i trzycyfrowych, na dodatek z pomocą kalkulatora, jest umiejętnością, tak dla maturzysty istotną, że zasługuje na dwa punkty? Przyznanie tak dużej liczby punktów sprawia, że zadanie to jest przewartościowane w stosunku do innych.

Zadanie 3. (3 pkt)

Cena pewnego towaru wraz z 7% stawką podatku VAT była równa 64,20 złotych. Oblicz cenę tego towaru gdyby stawka podatku VAT była równa 22% zamiast 7%.

Schemat punktowania

Zapisanie warunku opisującego cenę towaru wraz z 7% VAT-em, np. $x+0,07x=64,20$ 1
Obliczenie ceny towaru bez VAT-u: 60 złotych 1
Obliczenie ceny towaru ze zwiększoną stawką podatku VAT: 73,20 złotych 1

Niejasna jest punktacja tego zadania, trudno zrozumieć, dlaczego pierwsza część jest ważniejsza niż druga. Jeśli zadanie byłoby rozwiązywane bez kalkulatora, należałoby oczekiwać, że uczeń:

- zapisze równanie lub dzielenie i wykona stosowne obliczenia, wyznaczając cenę netto,
- zapisze mnożenie i wyliczy cenę brutto ze stawką 22% VAT.

Zastosowanie kalkulatora znacząco zmienia proces rozwiązywania. Wykonując najpierw dzielenie, a potem mnożenie, uczeń bez kłopotu wyznaczy szukaną cenę. Właściwe jest więc przyznanie takiej samej liczby punktów za oba obliczenia. Można byłoby za każdą część przyznać po dwa punkty — osobno za metodę i osobno za obliczenia — lub też tylko po jednym, zakładając, że maturzysta powinien wykazać się zarówno poprawnością metody i obliczeń. Oba rozwiązania są poprawne, chociaż na tym poziomie trafniejsze wydaje się drugie.

Zadanie 4. (3 pkt)

Aby obliczyć odsetki od kapitału, bankowcy stosują następujący wzór:

$$\text{odsetki} = \text{liczba dni lokaty} \times \text{kapitał} \times \text{oprocentowanie} \times \text{liczba dni w roku}$$

UWAGA: W zależności od banku przyjmuje się, że liczba dni w roku równa się 360 albo 365. Notuje się wówczas odsetki³⁶⁰ albo odsetki³⁶⁵.

Dysponujesz kapitałem 10 000 złotych, który chciałbyś ulokować na 60 dni. W dwóch bankach oprocentowanie jest takie samo i równa się 15%, zaś